

Ryc. 1. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.

Widok perspektywiczny.

FABRYKACJA OSIEDLI

SZYMON SYRKUS

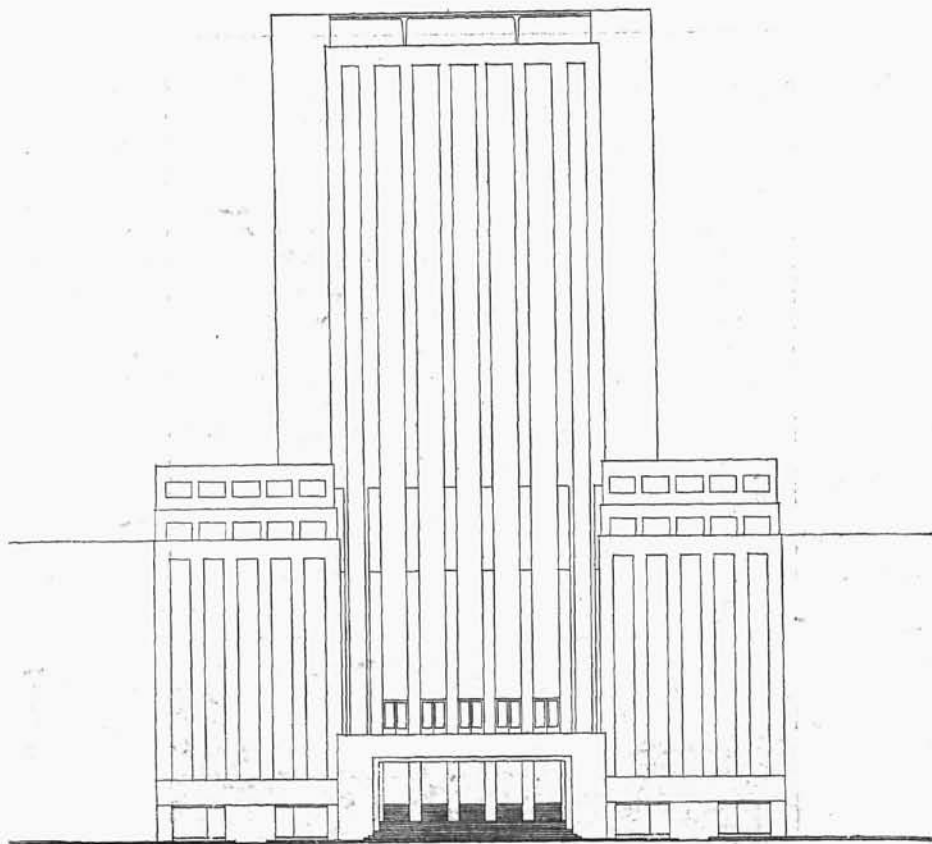
Masowa budowa domów mieszkaniowych jest teraz kwestją niezmiernie aktualną, *mieszkanie jest bowiem artykułem pierwszej potrzeby* i jeżeli jest zbyt ciasne i niedostosowane do elementarnych choćby potrzeb, może mieć dla społeczeństwa fatalne skutki.

Okazało się, że budowanie zbyt małych mieszkań, wyposażonych nawet w najnowsze urządzenia, nie jest celowe, bo choć samo zbudowanie takiego lokalu mogłoby wypaść stosunkowo tanio, to jednak mieszkanie w niem (jeżeli mieszkanie będziemy w tym wypadku rozumieli jako funkcję), będzie drogie, a to ze względu na nieekonomiczną stratę ruchów, spowodowanych koniecznością ciągłego przestawiania i porządkowania.

Tak więc problemat *taniego mieszkania* jest trudniejszy jeszcze do rozwiązania, niż problemat *taniego domu* i niemieckiego komornego. Rzecz w tem, że trzeba znaleźć moż-

ność wybudowania takich domów, w których mieszkania byłyby dostatecznie obszerne, odpowiadające wymaganiom higienicznym i kulturalnym, a jednak tanie. Aby zagadnienie to przestało brzmieć paradoksalnie, zarzucić trzeba raz na zawsze metody budowania domów, nieekonomiczne już dziś z technicznego punktu widzenia. *Tylko całkowite przeinaczenie metod budownictwa może dać jako rezultat tanie i dobre mieszkania dla mas proletarjackich* — zarówno robotników, jak inteligencji pracującej.

W Niemczech czyniono próby organizacji nowego budownictwa. Znana jest kooperatywa „Eigene Scholle” w Halle an der Saale, ale jednak rezultaty jej sięgają zaledwie paru set domów. Prywatna inicjatywa, przy najlepszej nawet chęci, przy największych wysiłkach wyników prawdziwie wielkich dać nie może, i dlatego organizacji nowego budownictwa podjąć się muszą wielkie instytucje gospodarcze — gminy, miasta etc.



Ryc. 2. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.
Projekt przeznaczony do realizacji
Skala 1: 600

Jednym z pierwszych kroków ku rozwiązaniu kwestii mieszkaniowej proletariatu, była sprawa uzyskania tanich kapitałów. Tu stara się Warszawa wykorzystać doświadczenia Austrii i Niemiec, które czyniły w tym kierunku liczne próby. Ale zważyć należy, że uzyskanie najtańszego kapitału, choćby nawet przy częściowym opłacaniu przez rząd procentów od sum, dostarczanych budującym, nie rozwiązuje kwestii głodu mieszkaniowego. Najlepsza organizacja finansowa nie może być skuteczna przy drogiej produkcji budowlanej. Mieszkania muszą być drogie, jeżeli do produkcji ich stosować będziemy dotychczas używane materiały budowlane: drzewo i cegłę, i o ile materiały te będą obrabiane i wiązane ręką ludzką.

Dotychczasowe drogi budowania nie nadają się do masowego wytwarzania mieszkań. Wobec ciągłego wzrostu cen na drzewo, cegłę i robociznę jest rzeczą bardzo ważną opracować i wykorzystać nowoczesne możliwości techniczne produkowania materiałów budowlanych z nowych, tańszych od dawnych surowców, jak również stosować nowe konstrukcje i nowe zmechanizowane sposoby pracy, by w ten sposób obniżyć koszty budowy z trzech stron jednocześnie:

SUROWIEC — KONSTRUKCJA — ROBOCIZNA

Jednym z najbardziej zasadniczych czynników zmiany charakteru sztuki budowlanej w sensie jej uwspółcześnienia i potania, jest udział wielkiego przemysłu fabrycznego w produkcji już nietylko materiałów, ale nawet poszczególnych części domów. Produkcja rzemieślnicza — produkcja

drobnych warsztatów, coraz bardziej zanikająca w całej pracy, zanika również w dziedzinie budownictwa, a wraz z nią zmniejsza się znacznie ilość pracy ręcznej do wykonania na samym placu budowy. Tendencja industrializacji poprzez inne dziedziny pracy ludzkiej przenika coraz głębiej do produkcji mieszkań ludzkich tak dalece, że powiedziałbym, iż uprzemysłowienie wytwarzania ich jest równie charakterystyczne dla naszych czasów, jak dla początku ub. stulecia przemysł tkacki, jak dla początku bież. stulecia rozwój środków lokomocji. Fabryczna produkcja konstrukcyjnych, wypełniających, instalacyjnych części domów aż do mebli włącznie — oto teren, na którym zaczyna się wypowiadać przemysł. Przemysł budowlany jest więc uprzywilejowaną gałęzią wielkiego przemysłu, może bowiem korzystać w całej pełni z metod i organizacji, wytworzonych przez całe pokolenia.

A czas już był najwyższy, aby metody te i organizacja zasiliły budownictwo. Fabryki od szeregu lat pracowały bezustannie, wytwarzając tysiączne produkty; ludzie, aby nadążyć za pędem życia, posługiwali się coraz to bardziej udoskonalonymi środkami lokomocji, a budowa domów wciąż jeszcze, jak za czasów egipskich, dokonywana była ręką rzemieślnika, który mozolnie ustawiał cegielkę na cegielce, szedł do domu o zachodzie słońca i z powodu śniegu i mrozów, nie mógł pracować do 4 miesięcy w roku.

To niewspółmierne z tempem całego życia tempo budownictwa przy jednoczesnym wyolbrzymionym i wciąż jeszcze

wzrastającym popycie na odpowiednie do nowoczesnych wymagań mieszkania musiało w końcu wywołać ostrą reakcję. I oto Ameryka najpierw, a za nią Europa poczęły starać się o uniezależnienie budownictwa od zrzeczności jednego robotnika, od pogody i pory dnia. Argumenty, jakimi operowali pionierzy nowych sposobów budowania, są prosto nie do wyczerpania, jednakże wypływają wszystkie z kilku zasad i tych postulatów:

Dom mieszkalny musi być skonstruowany z takich części, które dadzą się wykonać fabrycznie.

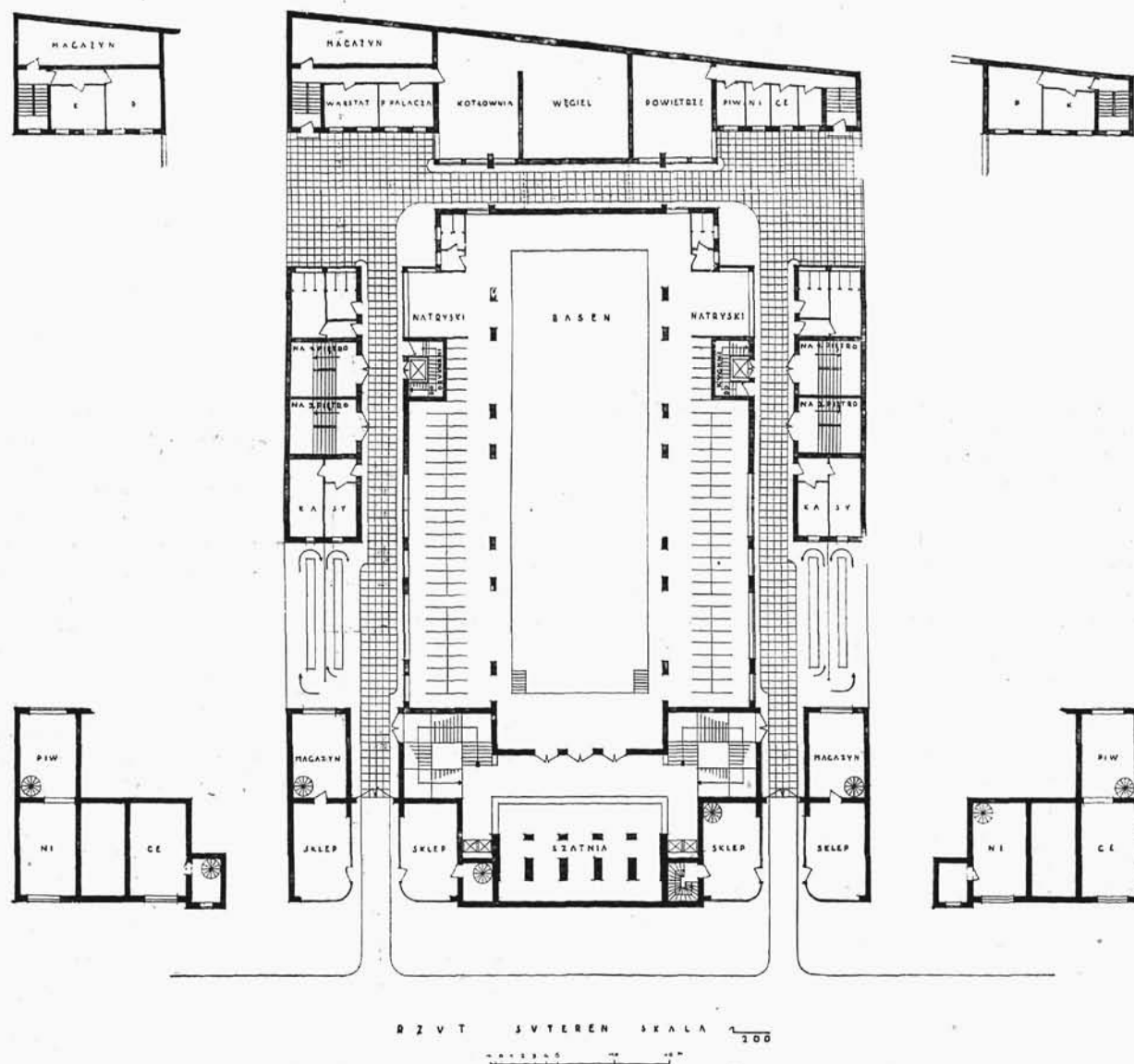
Fabryka pracuje cały rok i wytwarza w przestrzeni zamkniętej, a więc niezależnie od warunków atmosferycznych gotowe elementy budowlane.

Elementy te, zarówno konstrukcyjne, jak i wypełniające i instalacyjne, sprowadzone są do możliwie małej ilości typów, lecz każdy typ jest rezultatem długich i starannych szczegółowych badań.

Elementy budowlane, wytwarzane masowo dla całych osiedli, montowane są na placu budowy przy użyciu siły

mechanicznej, która czas trwania budowy zmniejsza do minimum, a przez to redukuje olbrzymią część kosztów budowlanych: robociznę.

Wprowadzenie w życie tych postulatów dało znakomite wyniki: okazało się, że przy masowych zapotrzebowaniach na domy mieszkalne dwu-, trzy- i czteropokojowe, stosowanie części standaryzowanych wypada znacznie taniej i z większą dla samego lokatora korzyścią, niż indywidualne opracowanie każdego domu z osobna. Jasnym jest przecież, iż bardzo staranne opracowanie i obmyślenie najdrobniejszych części domu, konieczne i *nawet opłacalne* przy masowej produkcji, jest przy indywidualnym budowaniu poszczególnych domków prosto nie do przeprowadzenia, jeżeli domek taki ma być tani. I oto, pomimo długiego oporu, kierująca organizacja architektów niemieckich „Bund Deutscher Architekten” opowiedziała się za normalizacją. Powstaje instytucja *Normenausschuss der Deutschen Industrie*, ogarniająca wielkie gałęzie przemysłu, a nawet wytwarzanie najdrobniejszych przedmiotów codziennego użytku. Nas obchodzą przedewszystki-



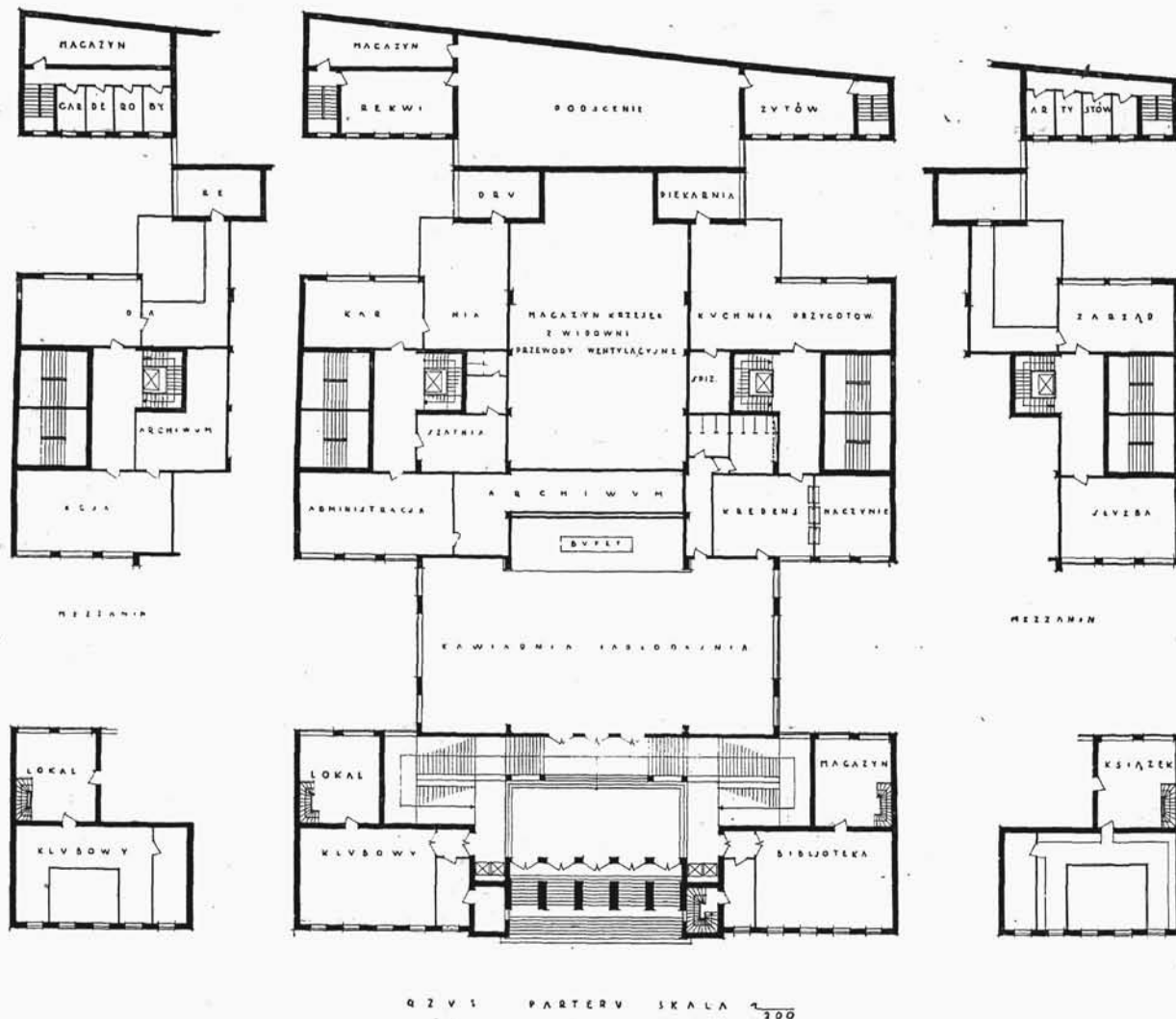
Ryc. 3. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie. Projekt, przeznaczony do realizacji. Rzut suterenu, skala 1:600.

wzory, wprowadzone do budownictwa zarówno przez *N. D. I* jak i przez pokrewną instytucję amerykańską *Bureau of Standard*, przy *U. S. A. Department of Commerce*, które to instytucje propagują swoje prace przy pomocy doskonale opracowanych tanich wydawnictw, zaopatrzonych w bardzo dokładne rysunki wykonawcze.

Normalizacja elementów budowlanych zyskała tedy zarówno w Niemczech jak i w Ameryce prawo obywatelstwa. Ale jednocześnie jasnym się stało, że cegła nie jest odpowiednim budulcem dla nowych systemów. Ściany ceglane spełniały w budynkach dotychczasowych rolę podwójną: dźwignia i izolacji cieplnej. Jeżeli chodzi o statyczność budynku, to ściany mogłyby być o wiele cieńsze, niż tego wymagają przepisy budowlane, bo cegła ma dużą wytrzymałość statyczną, ale jednak trzeba budować mury znacznie grubsze, niż tego wymaga statyka, ażeby zapewnić budynkowi dostateczne ciepło. W ten sposób zużywało się bardzo wielką ilość cegieł, która z czysto konstrukcyjnego punktu widzenia stanowiła wielkie marnotrawstwo. Z drugiej zaś strony stwierdzono, że cegła jest elementem budowlanym o zbyt małym formacie. Gdyby jednak zastosować do budownictwa jak najdalej idącą tayloryzację, to budownictwo z cegły by-

łoby niesłychanie marnotrawne już choćby tylko ze względu na nadmiernie wielką ilość ruchów, których wymaga układanie tych małych elementów. Zaczęto więc poszukiwać odpowiedniejszych dla nowych systemów materiałów budowlanych.

Pierwsze kroki szły oczywiście po drodze najmniejszego oporu: znana już była dokładnie i wielowiekowymi doświadczeniami ustalona wytrzymałość cegły, zaczęto tedy z tego samego materiału wyrabiać pustaki, ale pięciokrotnie większe od zwykłej cegły. Potem poszły płyty i narożniki z betonu szlakowego, pustaki betonowe, żużlowo-betonowe etc. Wielkie wzięcie miał system *ambi*, polegający na produkowaniu na placu budowy pustaków betonowych, zapomocą specjalnej ręcznej maszyny. Pozaatem przyszły najrozmaitsze systemy lanego i sypanego betonu, system torkretowania ścian, amerykańskie systemy podwójnych ścianek z siatką stalową (system *Truscon*). Amerykanom również przypisać należy zasługę stosowania po raz pierwszy płyt już nie większych, *ale wielkich formatów*, które to płyty wymagały specjalnych maszyn nie tylko do produkcji, ale i do montażu. Był to wielki krok naprzód w upodobnieniu budownictwa do innych dziedzin zmechanizowanej pracy. Podobne

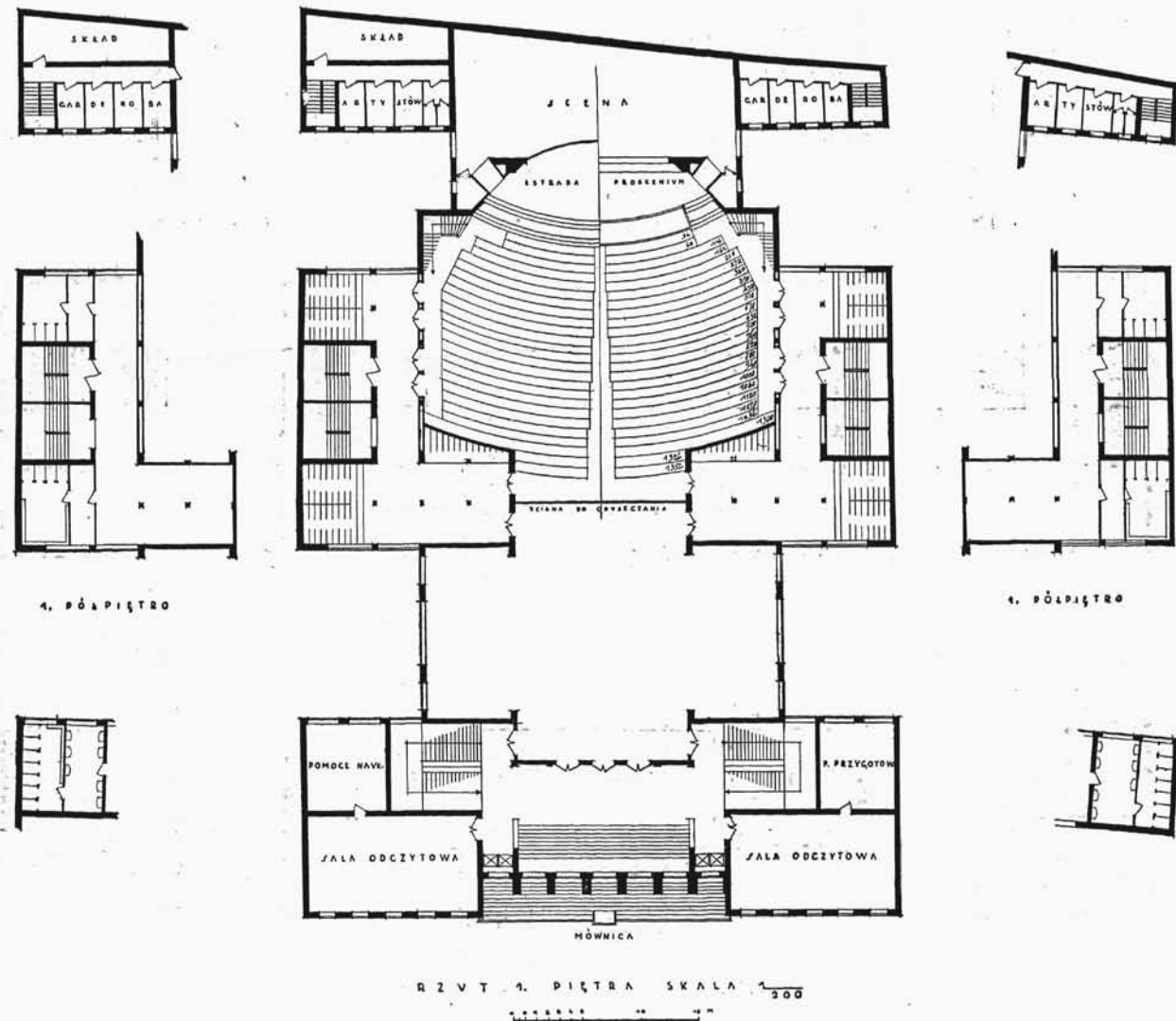


Ryc. 4. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Projekt konkursowy domu Ludowego w Warszawie.
Rzut parteru, skala 1.600.

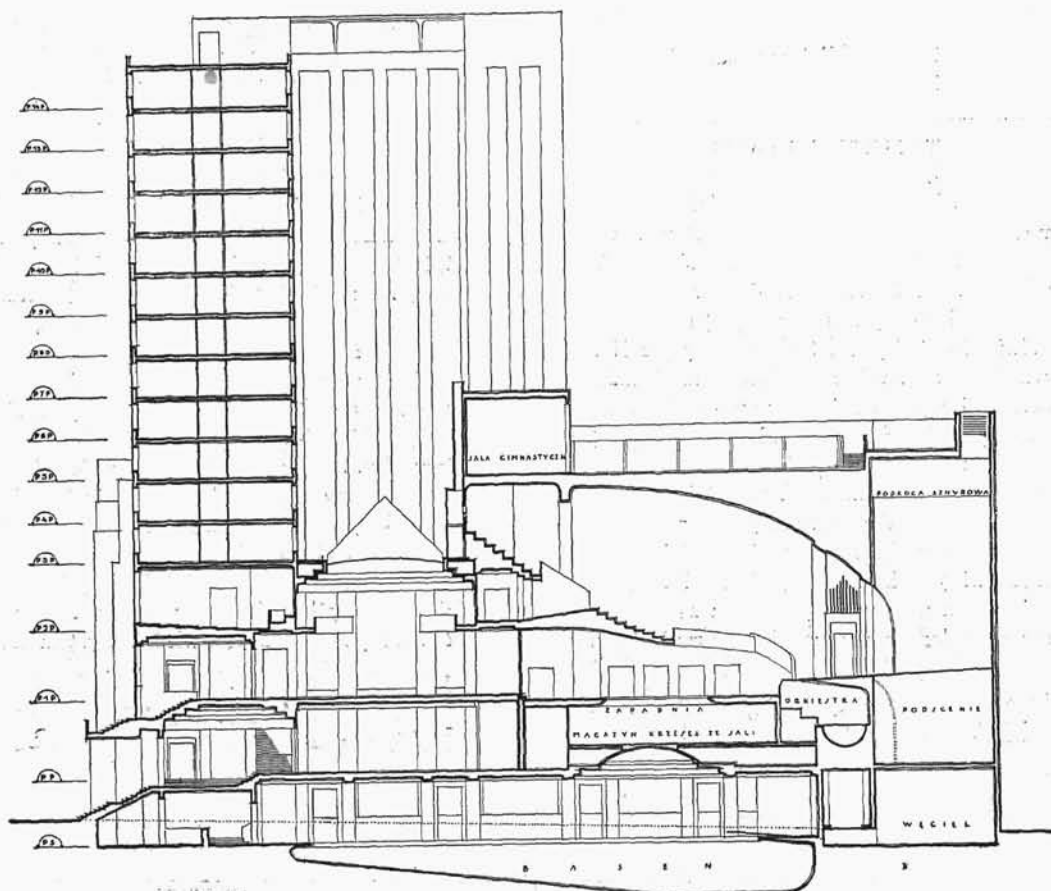
systemy budowania stosowano również w Niemczech i Holandji, gdzie przy budowie osiedla Reichsverband der Kriegsbeschädigten (Berlin Friedrichsfelde — 1925/6) użyto płyt betonowych o powierzchni 3 m. kw. Płyty te wytwarzano wprost na placu budowy, przyczem wytwarzanie ich było tak umiejscowione, ażeby specjalne ruchome żórawie mogły od razu zahaczać je i montować na odpowiednie miejsce.

Następnym etapem tego rodzaju budownictwa był system architekta Ernesta Maya z Frankfurtu n/Menem, który w r. b. postawił we Frankfurcie 1500 domów. Jeden taki dom stanął jako model na wystawie w Stuttgarcie; montaż jego trwał zaledwie 5 dni. System ten, zwany przez Niemców *Plattenbauweise*, posuwa bardzo daleko mechanizację wytwarzania domów i wytwarzanie to przenosi do fabryk. Wychodząc z założenia, że cegła jest budulcem zbyt drogiej zarówno ze względu na to, iż do wytwarzania jej używać trzeba węgla, jak i z wyszczególnionych powyżej już względów, że dalej jest ona jednostką zbyt małą, że przy murowaniu cegły z powodu znacznej ilości spoin dostaje się do budynku zbyt dużo wilgoci, która następnie musi długo wysychać, tak, że budynek nie może być od razu zamieszkały, że murarka jest rzemiosłem sezonowym, które przedłuża czas

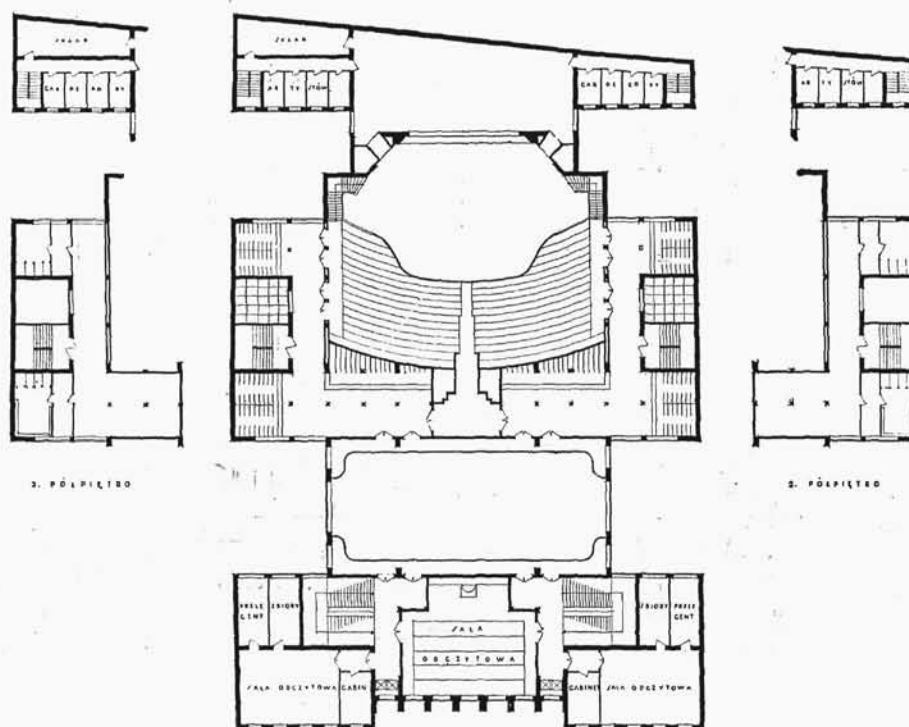
trwania budowy, zwiększając jej koszty, zaczął E. May opracowywać taki system budowy, któryby wszystkie te braki usuwał. Po licznych doświadczeniach, finansowanych przez rząd Rzeszy Niemieckiej (wg. słów stadtbourata E. Kaufmanna z Frankfurtu, Niemcy przeznaczyły w r. b. R. M.: 10.000.000, — à fond perdu, na cele doświadczalne nowych systemów budowania), doszedł May do wniosku, że najlepszym systemem w zastosowaniu do masowej produkcji mieszkań, jest system znormalizowanych płyt betonowych o długości 3 m., wys. 1 m. 10 i grubości 0 m. 20 (podczas gdy odpowiednik takiego muru, wykonany w cegle, musiałby mieć grub. 0,38). Płyty te wykonywane są fabrycznie, a więc niezależnie od zmian atmosferycznych, i dostarczane na plac budowy w stanie suchym. Montaż odbywa się za pomocą specjalnych żórawi, a więc mechanicznie, i wobec wielkiego wymiaru płyt, spoiny zredukowane są do minimum, a budynek, zmontowany w ciągu kilku dni, jest suchy i może być od razu oddany do zamieszkania. Rzecz zrozumiała, iż drzwi, okna, schody, instalacje kuchenne, ogrzewnicze, kanalizacyjne etc. wykonywane są również fabrycznie, wg. bardzo dokładnie przemyślanych, opracowanych i wypróbowanych wzorów. Oczywiście, iż ten właśnie system nadaje się do-



Ryc. 5. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów), Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie. Rzut I piętra, skala 1:600.

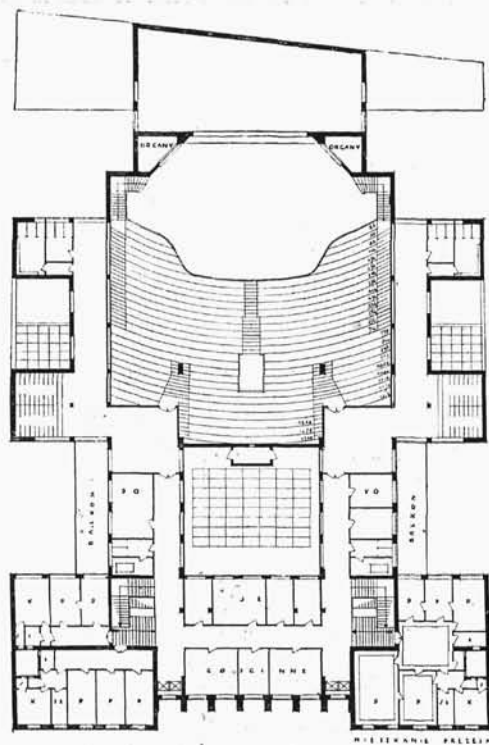


Przekrój, skala 1:600.

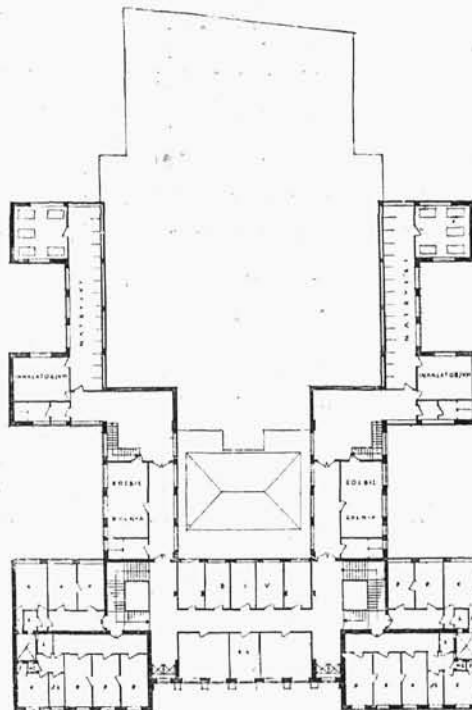


Rzut II piętra, skala 1:800.

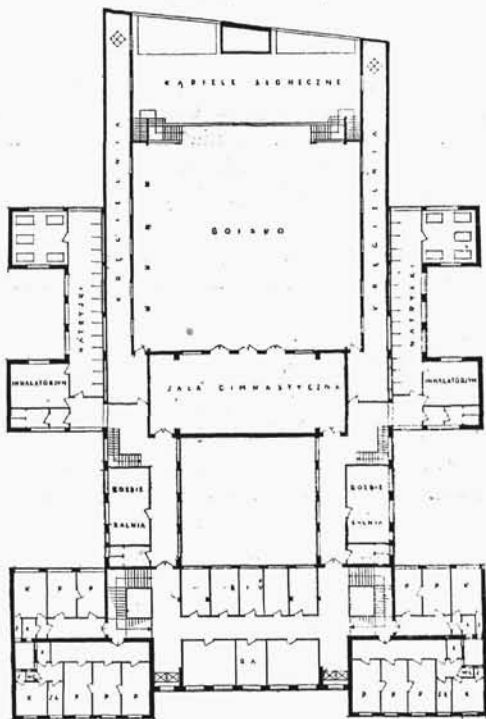
Ryc. 6, 7. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.



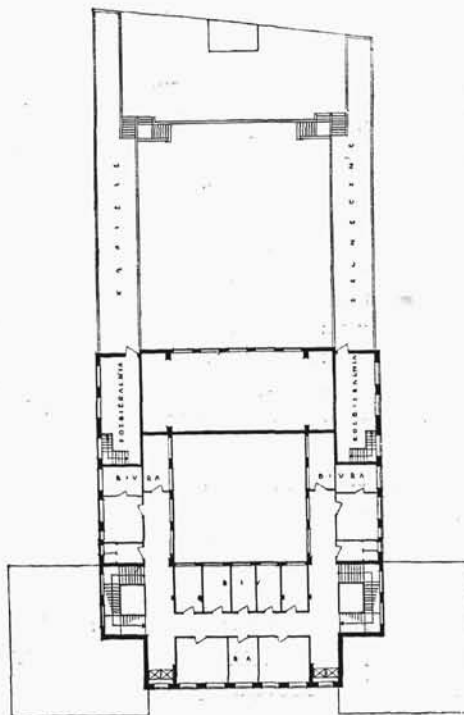
Rzut III piętra.



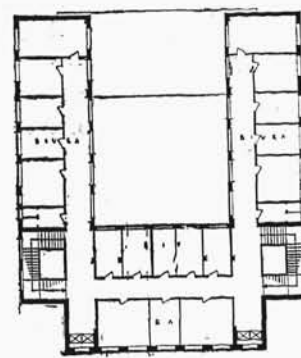
Rzut IV piętra.



Rzut V piętra.

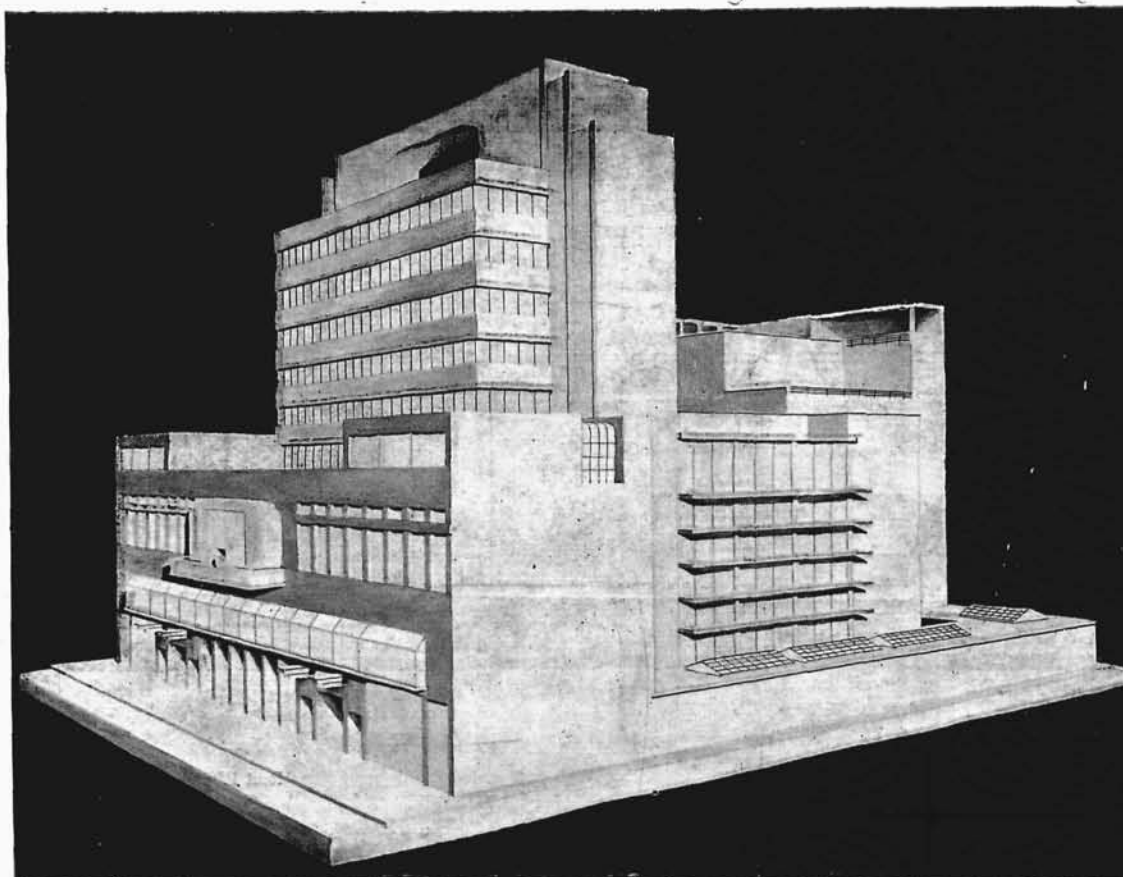


Rzut VI piętra.



Rzut VII—XIV piętra.

Ryc. 8—12. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.
Skala 1:800.



Ryc. 13. Arch. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.
Widok perspektywiczny.

skonale do wytwarzania w fabrykacji i do mechanicznego montażu i istotnie osiąga cel, jaki sobie p. May postawił: cel jak najdalej idącego uprzemysłowienia budownictwa. Ale z drugiej strony zmusza architekta do zbyt może ścisłego trzymania się form, jakie daje ta znormalizowana płyta. Nietylko bowiem wygląd zewnętrzny poszczególnego domku, ale sytuacja całego osiedla zależna jest od konstrukcji płytowej: podwozie żorawi nie może poruszać się po linii łamanej i stąd pochodzi charakterystyczne usytuowanie kolonij podmiejskich Frankfurtu: monotonna całość, utworzona z równoległych do siebie grup bloków, które to grupy czasami tylko umieszczone są względem siebie pod pewnym kątem dla uniknięcia całkowitej jednostajności.

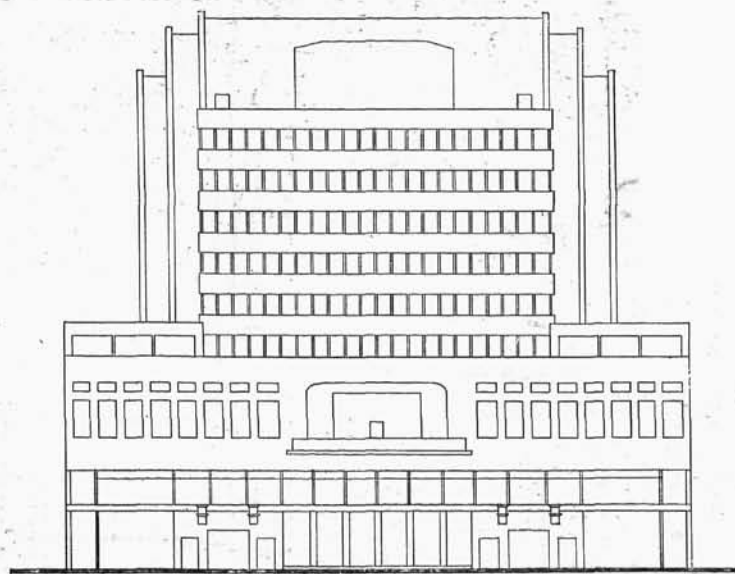
Ta rzeczowość form, wypływająca ze sposobu budowania, jest zresztą jednym z założeń frankfurckiego budownictwa, którego przywódcy uważają, że swoboda formowania, jaką daje cegła, sprowadza architekta z właściwej drogi. Jest to może zbyt ciasne pojmowanie formy, ale nie będę tu roztrząsał słuszności tej czy innej zasady budowania. Stwierdzę tylko, że abstrahując od formy, daje Plattenbauweise znakomite rezultaty praktyczne (np. osiedle Praunheim pod Frankfurtem). Ostatnie doświadczenia wykazały, że nawet domy trzypiętrowe mogą być tym systemem budowane.

Innym zasadniczym systemem, mającym w Niemczech wielkie wzięcie, jest system „szkieletowy”, posuwający bardzo daleko segregację poszczególnych części budynku w związku z funkcją, jaką części te spełniają, a mianowicie

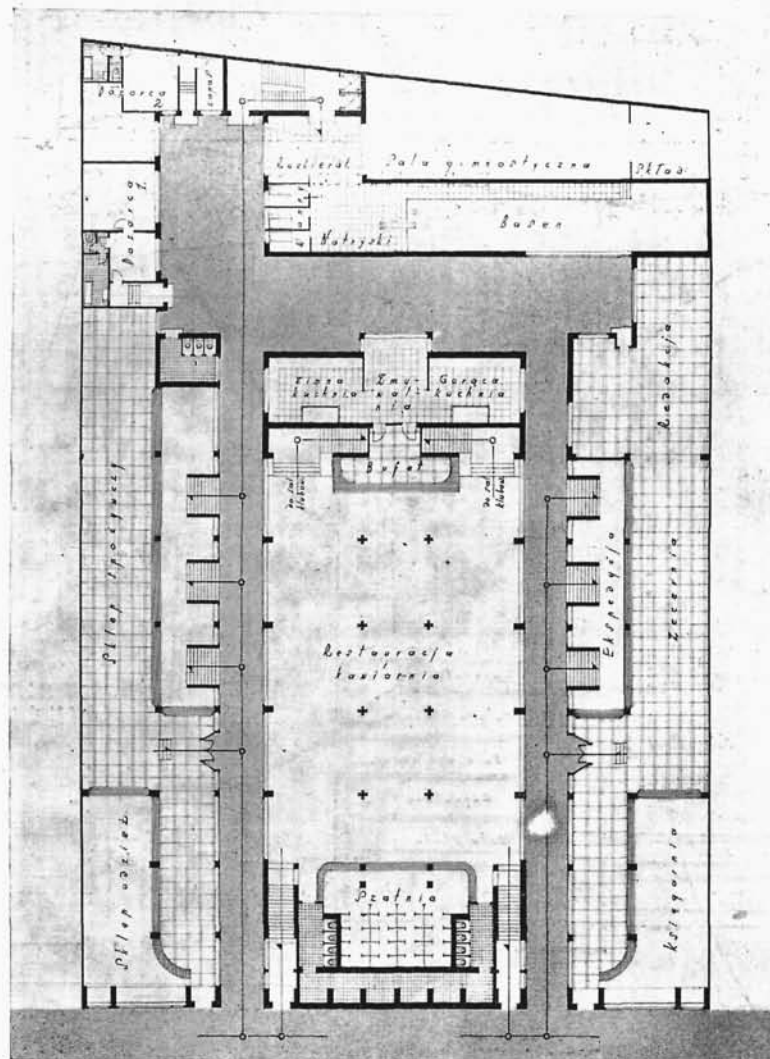
wyodrębniający część nośną budynku od części wypełniających. Naskutek możliwości zastosowania nowoczesnych materiałów, jak żelazo i żelazobeton, które w niewielkich nawet wymiarach posiadają wielką wytrzymałość statyczną, część nośna budynku sprowadza się do szkieletu, który w stosunku do dawniej stosowanych ścian ceglanych, spełniających jednocześnie dwie role: dźwigania i izolowania, zajmuje małą przestrzeń.

Szkielet taki w najczystszej swej formie to słupy żelazne lub żelbetowe. Słupy te w domu, który Le Corbusier i Jeanneret postawili na wystawie w Stuttgarcie, miały przekrój $0\text{ m. }25 \times 0\text{ m. }25$. Spółka Le Corbusier i Jeanneret w swoich budowlach we Francji używa słupów o jeszcze mniejszym przekroju: $0\text{ m. }25 \times 0\text{ m. }15$. Stosując te słupy, przeprowadza Le Corbusier jak najkonsekwentniej zasadę *lekkości konstrukcji*. Zamiast ciężkich i wiele miejsca zajmujących ścian i fundamentów, których wielka objętość wynikała głównie, jeżeli o ściany chodzi, z niedość niskiego współczynnika przewodnictwa ciepła cegły, stosuje Corbusier mocne słupy o małym przekroju — reszta budynku nie dźwiga, może więc być dowolnie lekka, byleby dostatecznie izolowała od ciepła i zimna. A materiałów, dobrze izolujących, jeżeli nie wymagamy od nich wytrzymałości statycznej, jest bardzo wiele.

Słupy, stosowane przez Le Corbusier, są znormalizowane, i zależnie od rozstawienia tych słupów, *normalizuje się również płany*, wprowadzając do budownictwa *jeden zasadniczy wymiar* dla całego osiedla, które architekt w danej chwili

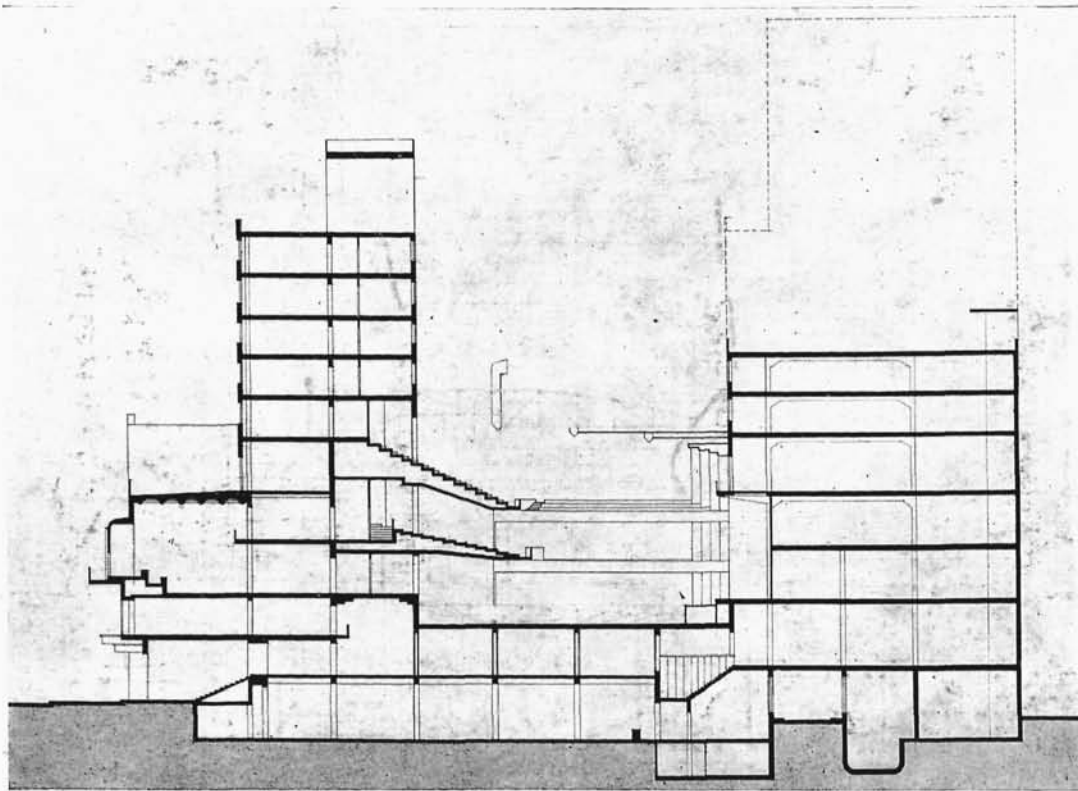


Elevacja, skala 1:600.

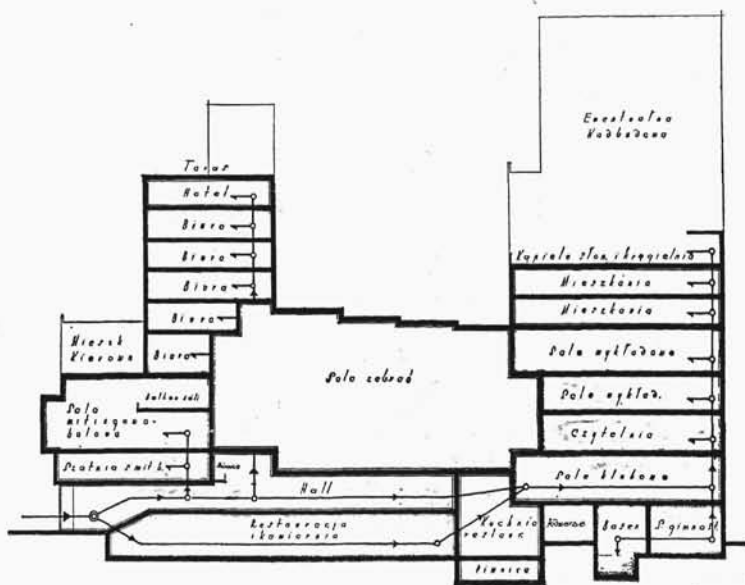


Rzut parteru, skala 1:600.

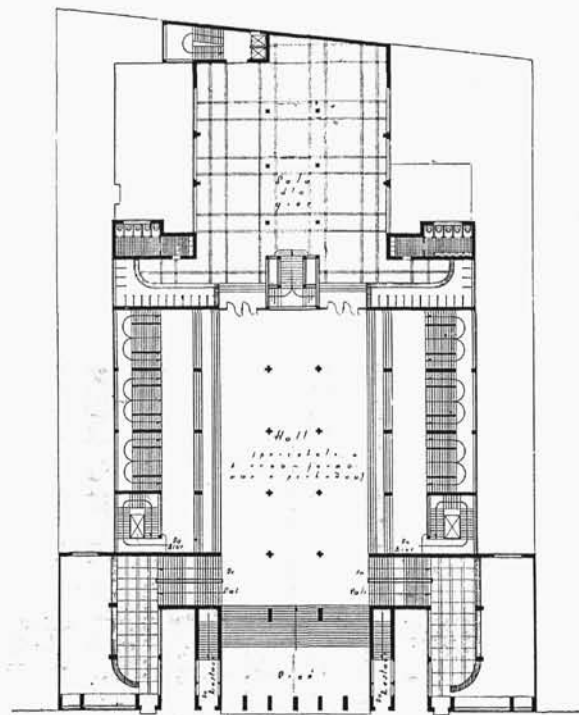
Ryc. 14—15. Arch. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.



Przekrój, skala 1:600.



Rzut wysokiego parteru (skala 1:800).

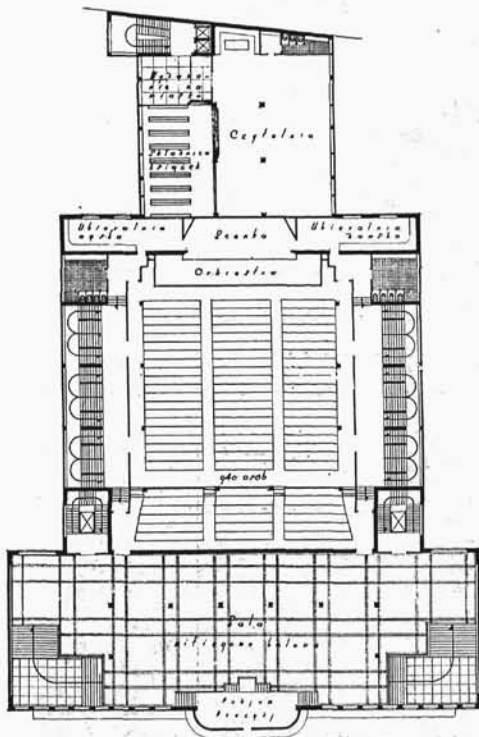


WYS. PARTER

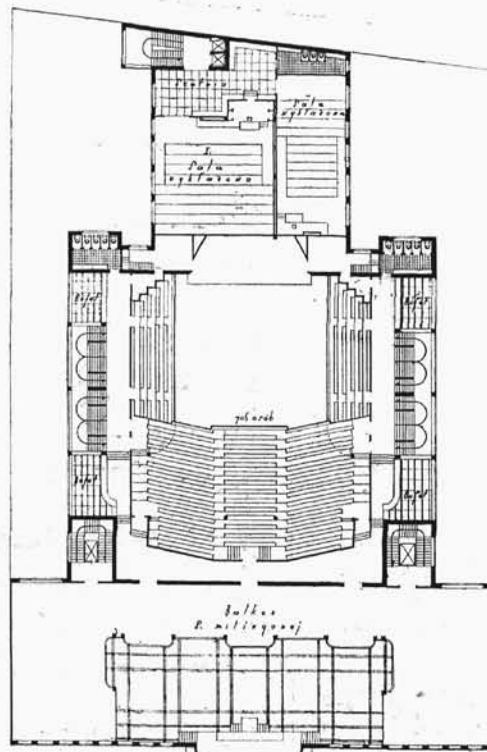
1:200

Przekrój orientacyjny (wzdłużny).

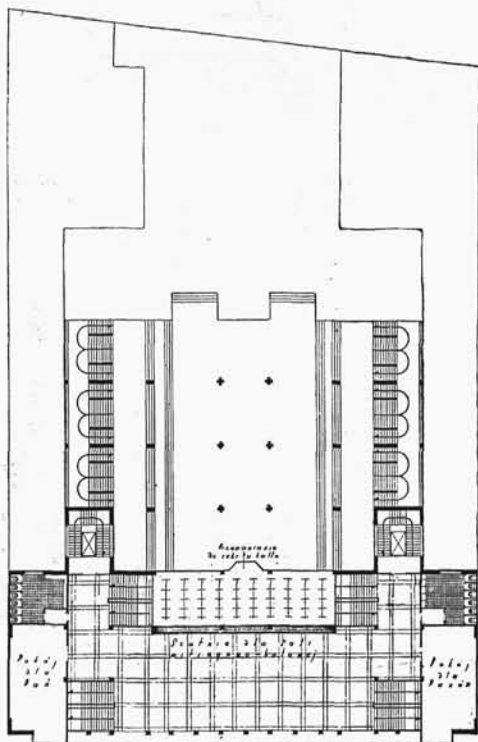
Ryc. 16—18. Arch. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt konkursowy. Domu Ludowego w Warszawie.



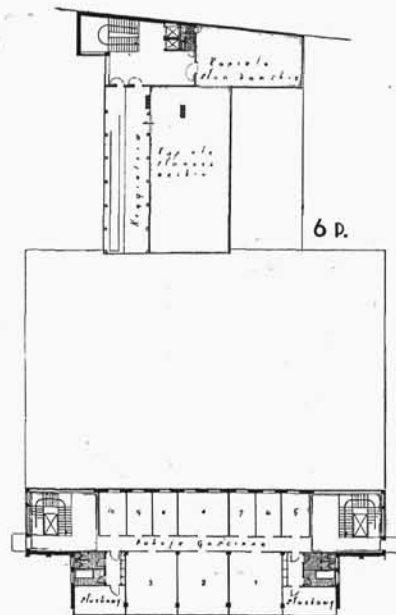
Rzut I piętra.



Rzut II piętra.



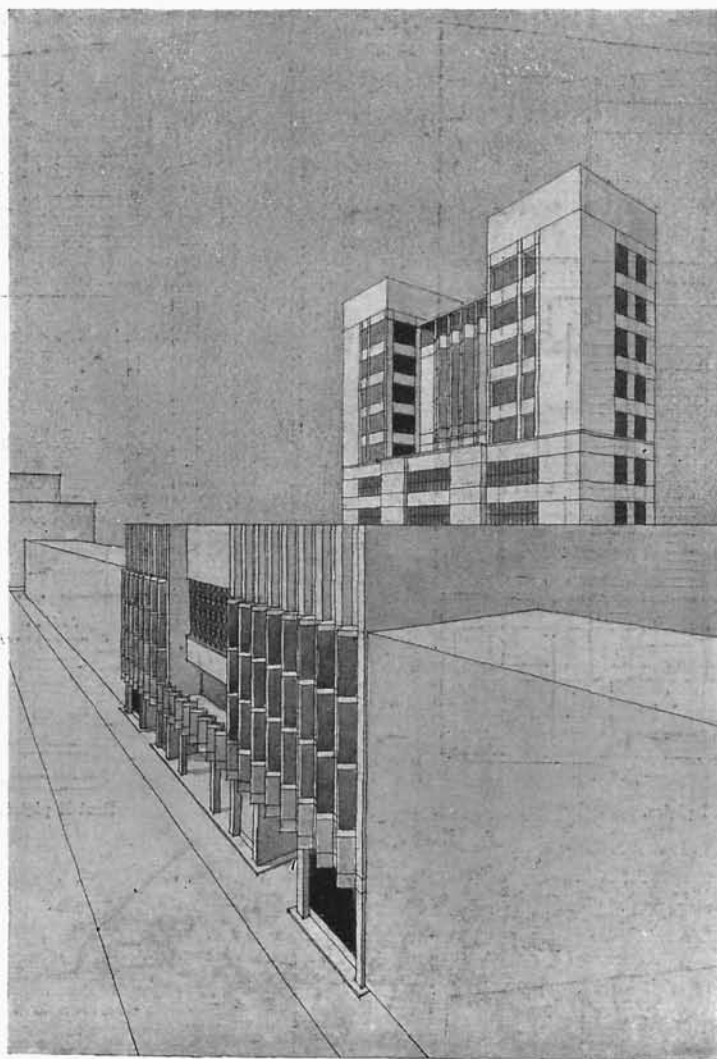
Rzut antresoli.



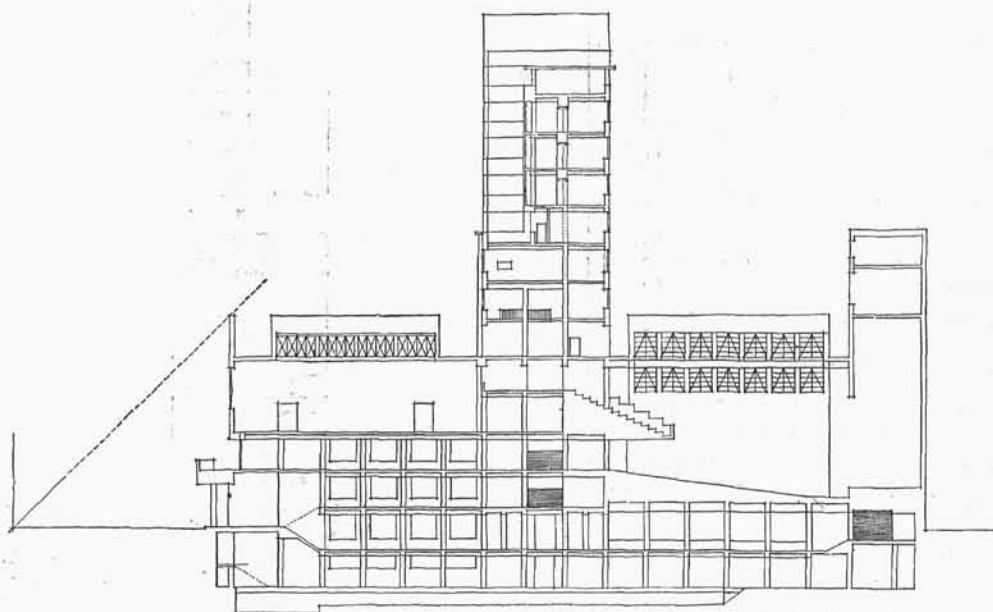
Rzut VIII piętra.

Skala 1:800.

Ryc. 19—22. Arch. Czesław Przybylski (Warszawa). Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.

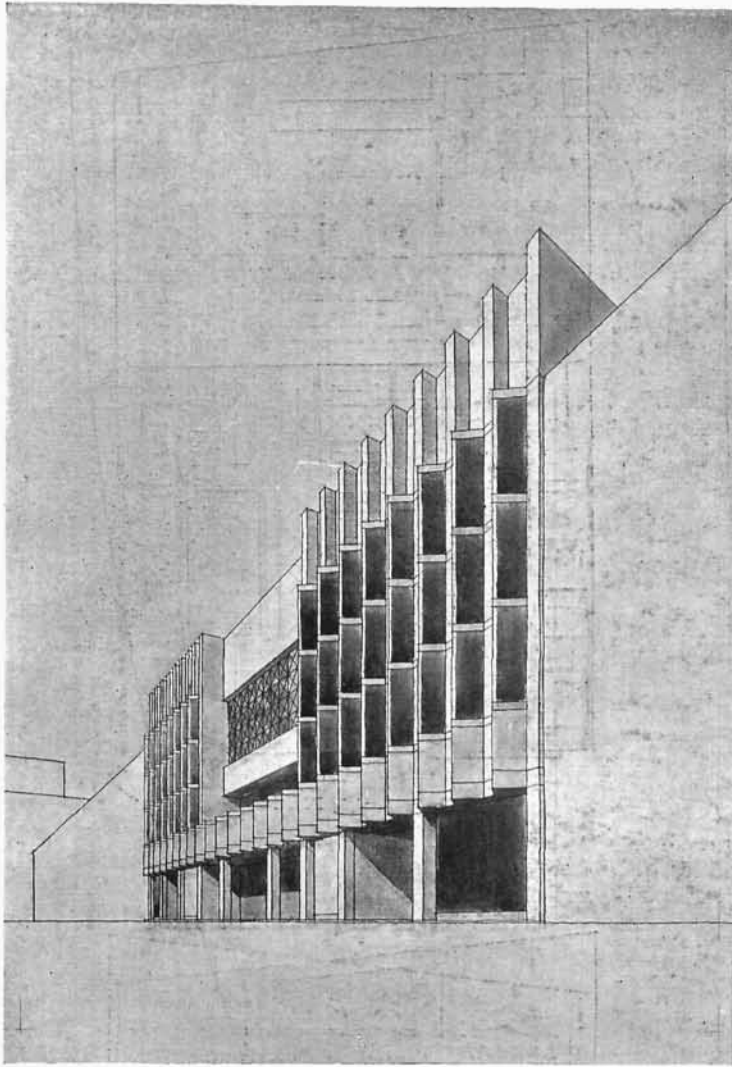


Widok perspektywiczny.



Przekrój, skala 1:800.

Ryc. 23—24. Arch. Romuald Miller i art. mal. Wojciech Jastrzębowski (Warszawa).
Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.

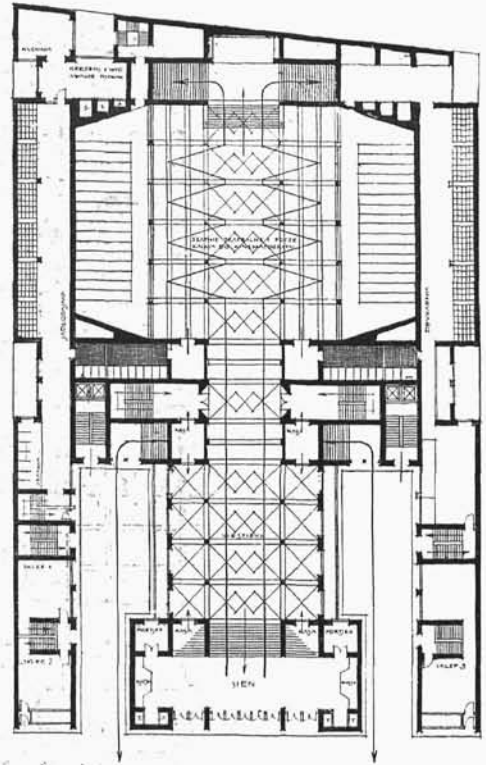


Widok perspektywiczny.

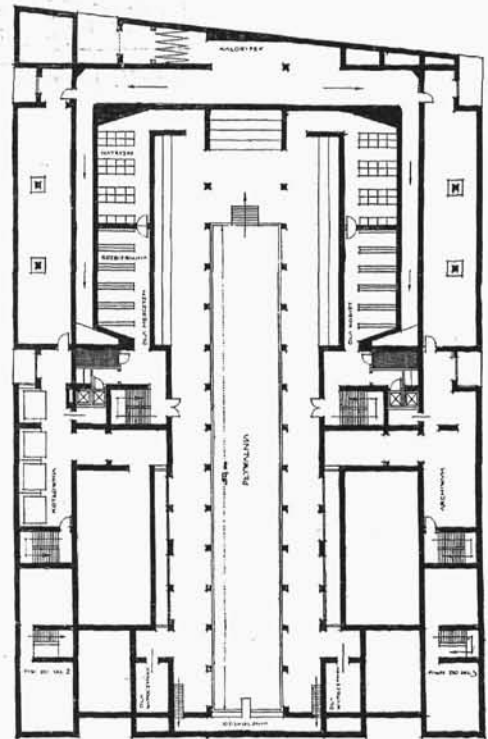
Ryc. 25—27. Arch. Romuald Miller i art. mal. Wojciech Jastrzębowski (Warszawa).
Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.

projektuje. W osiedlu Pessac we Francji, które Corbusier otrzymał jako teren dla swych najsmielszych eksperymentów wymiar ten wynosił 5 m. Co pięć metrów rozstawione były słupy, wiązane podciągami 5-cio metrowej długości. Wszystkie pozostałe elementy ujednostajnione były również wg. tego wymiaru. Budynki w Pessac składały się tedy z pomieszczeń 5 m. na 5 m. — ewent. dzielono pomieszczenia ścianką przedziałową na 2 po 2,5 m. każde. Poszczególne domy, zależnie od swego przeznaczenia, zawierały 6, 8, 9 do 10 takich pomieszczeń. Naskutek tak daleko posuniętej normalizacji budowy, mogli architekci dokładnie opracować każdy szczegół, bo masowa produkcja pokrywała koszt przestudowania projektu do ostatniego niemal gwoździa. W rezultacie poszczególne budynki, przy niezwykle starannym opracowaniu, kalkulowały się o wiele taniej, niż domy, budowane z osobną, przy znacznie mniej dokładnym zresztą wykonaniu.

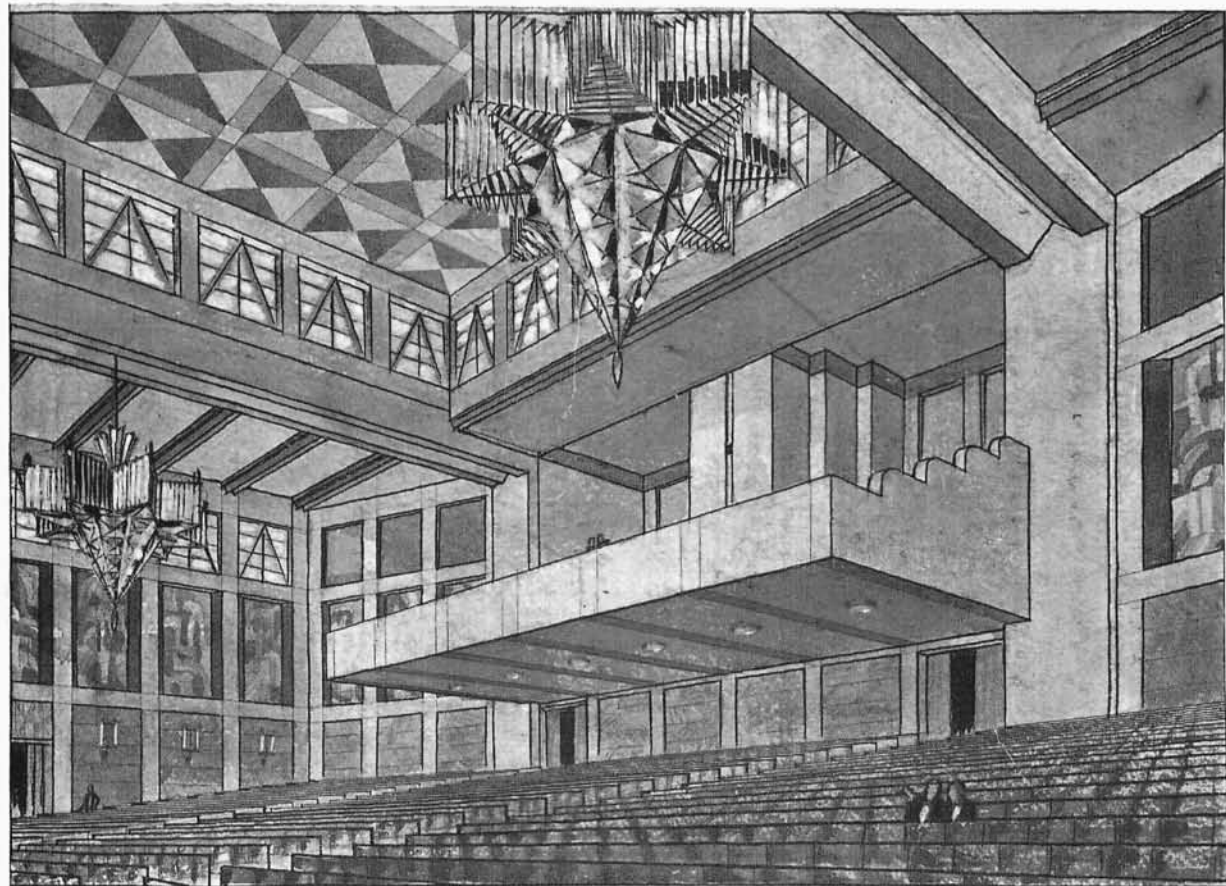
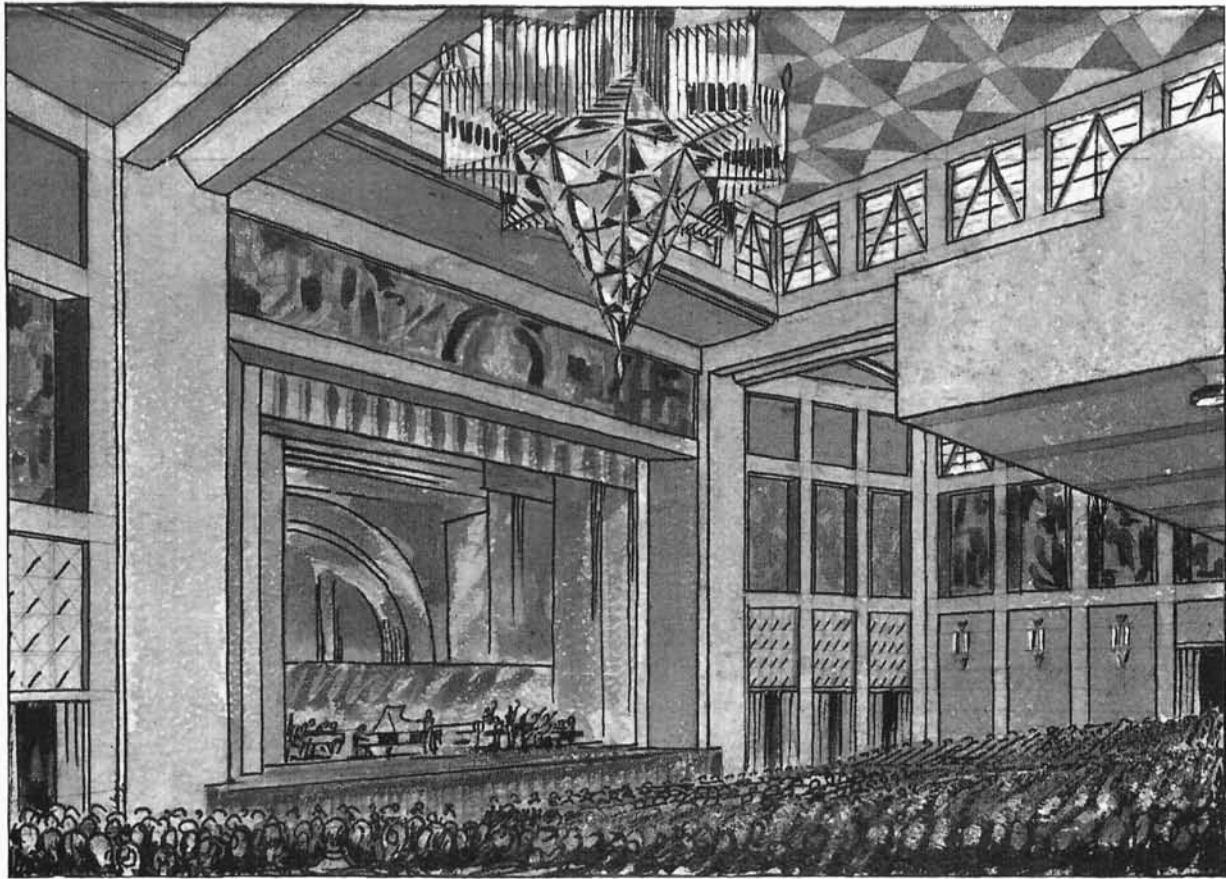
Konstrukcję, podobną do corbusierowskiej, przeprowadza prof. Rading z Wrocławia. Jego koncepcja polega na



Rzut przyziemia.

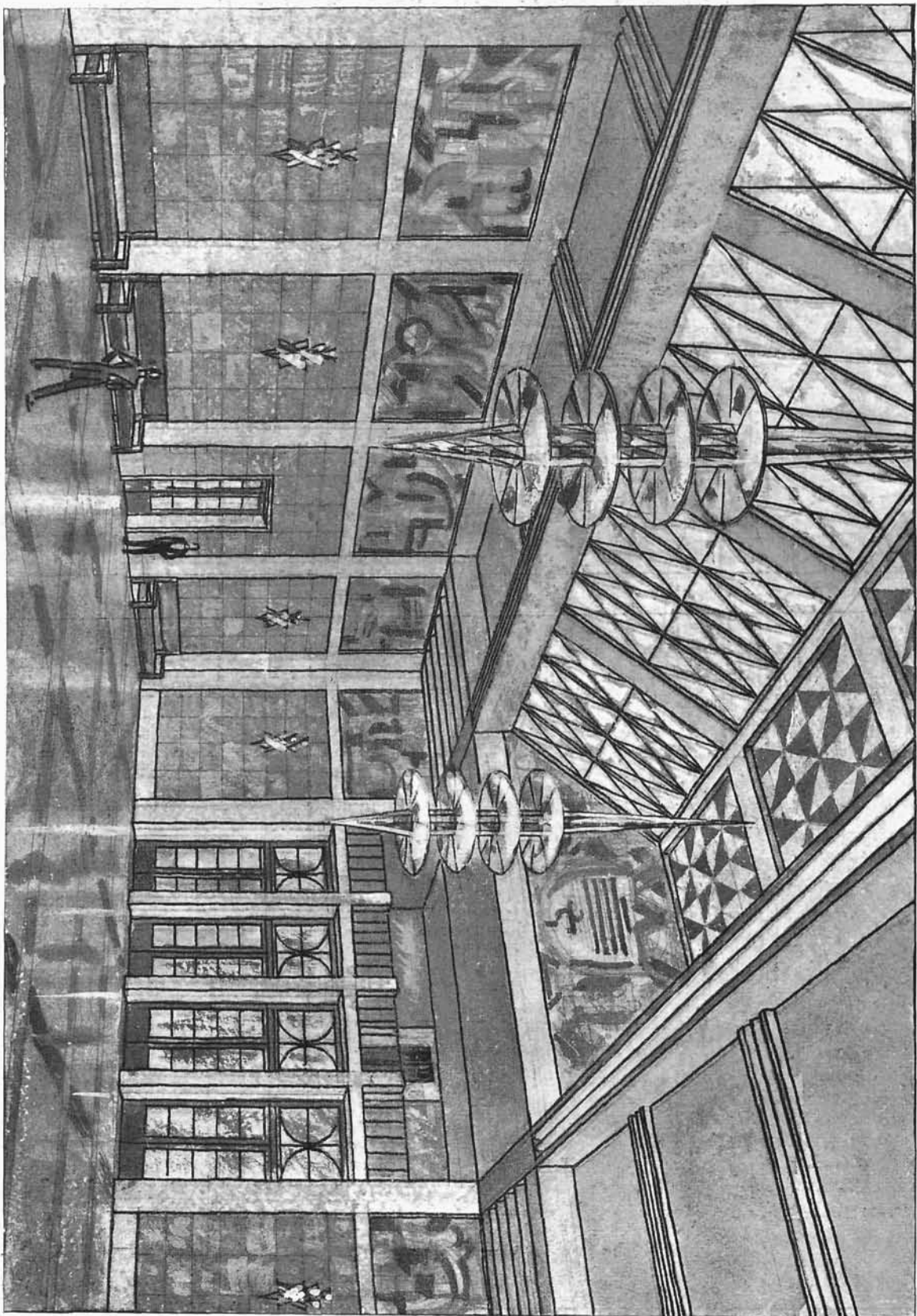


Rzut podziemia.
Skala 1:800

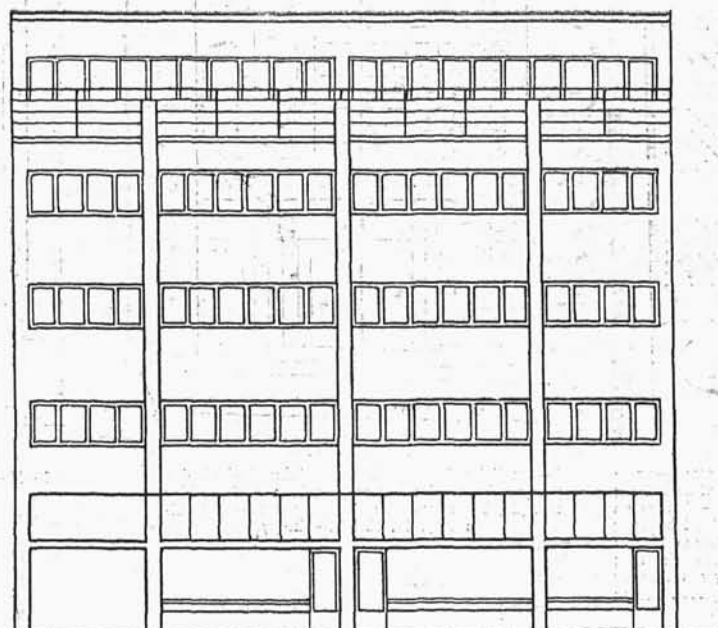
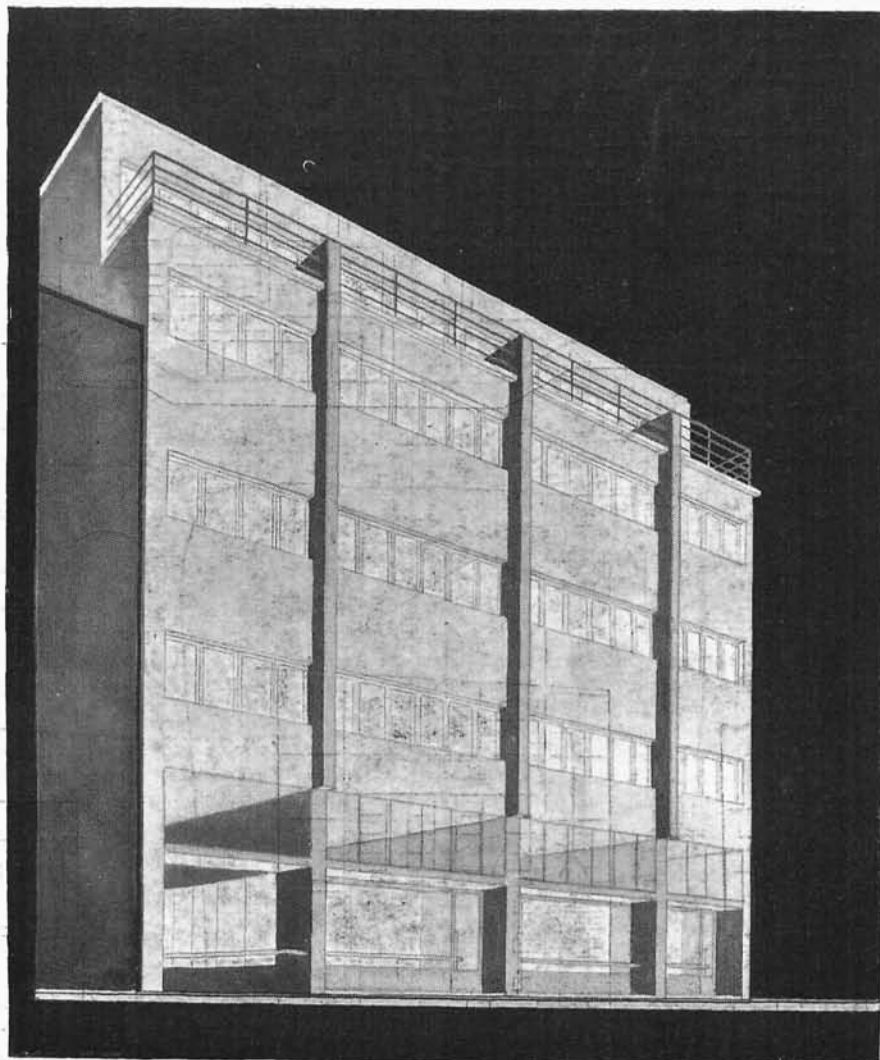


Ryc. 32—33. Arch. Romuald Miller i art. mal. Wojciech Jastrzębowski (Warszawa).
Projekt konkursowy Domu Ludowego w Warszawie.

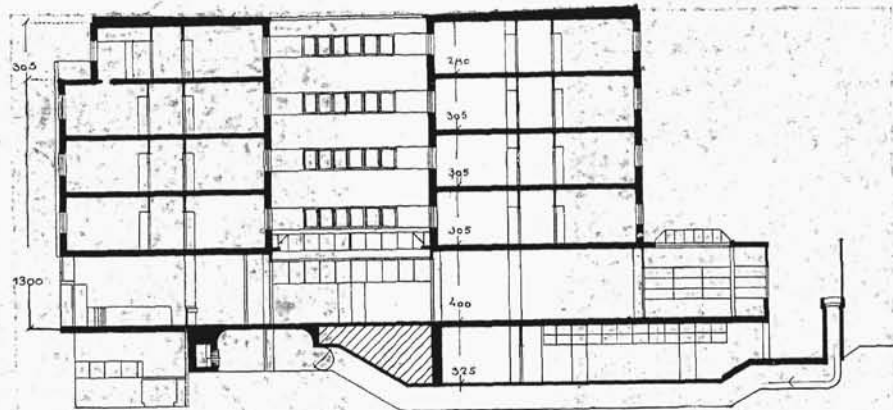
Sala koncertowa i teatralna.



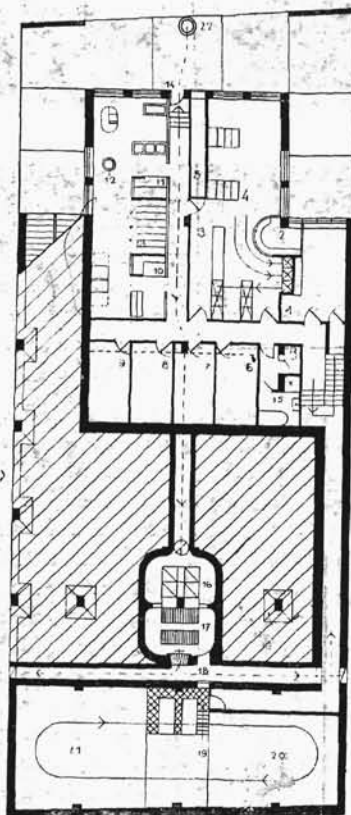
Ryc. 34. Arch. Romuald Miller i art. mal. Wojciech Jastrzębowski (Warszawa). Projekt konkursowy
Domu Ludowego w Warszawie.



Ryc. 1 i 2. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt hotelu w Warszawie.
Elewacja w skali 1:200.

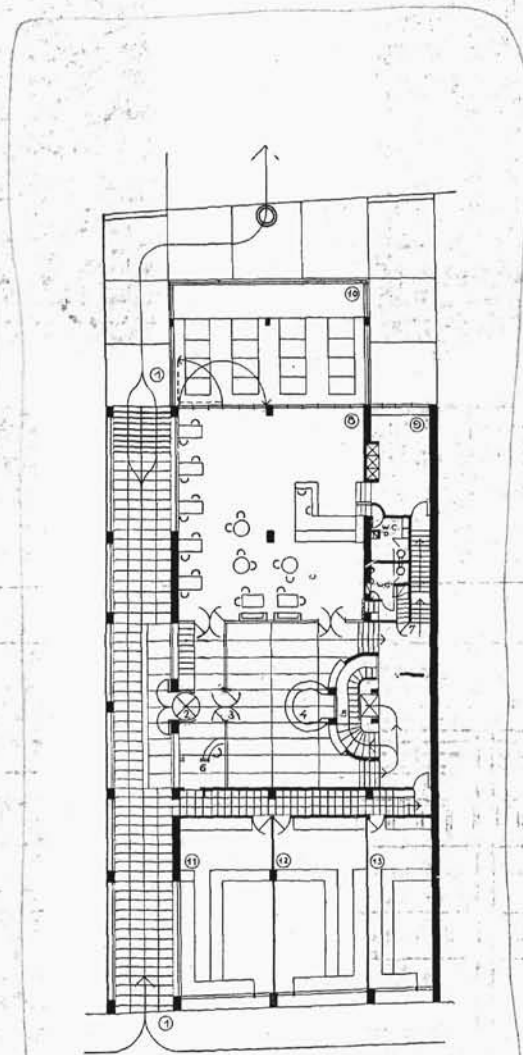


Przekrój wzdłużny.



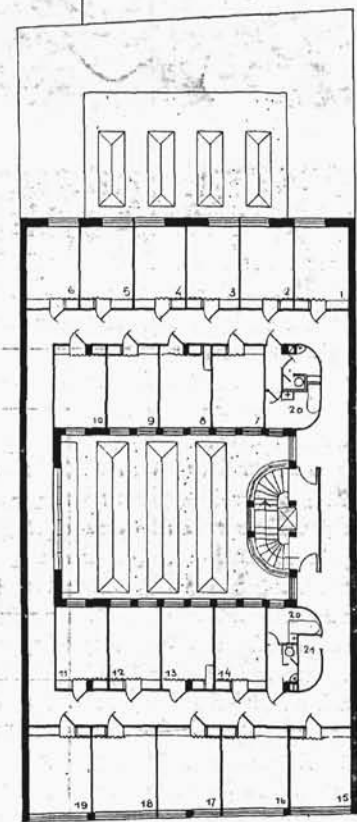
Rzut suteren.

1—pokój gospodarza; 2—łóża gospodarza; 3—przygotowanie potraw; 4—kuchnia; 5—opał do kuchni; 6, 7 i 8—piwnice na prod. żywn.; 9—piwnica na wino; 10 i 11—składy bielizny czystej i brudnej; 12—pralnia; 13—suszarnia; 14—wejście służbowe; 15—wanna służb.; 16—filtry; 17—nagrzewanie pow.; 18—kanaly dopł. (wentylacja i dopływ mechan.); 19—kółtownia; 20 i 21—koks dla ogrzew. centr.; 22—czerpanie powietrza.



Rzut parteru.

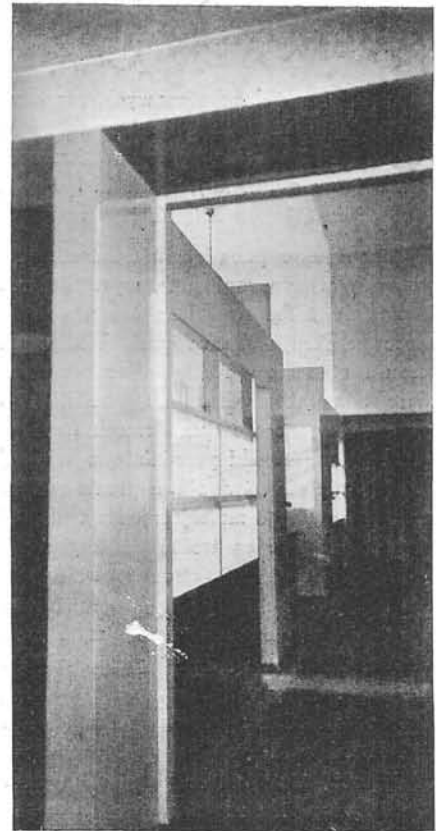
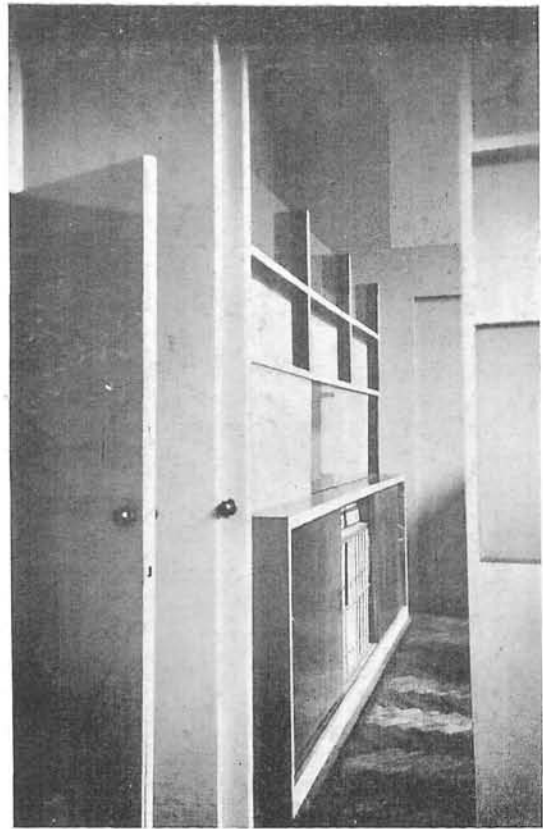
1—przeście; 2—wejście do hotelu; 3—hall; 4—portjer; 5—szatnia; 6—szwajcar; 7—wejście do biur zarządu; 8—restauracja; 9—kredens; 10—ogród zimowy; 11, 12 i 13—sklepy.



Rzut 1, 2 i 3 piętra.

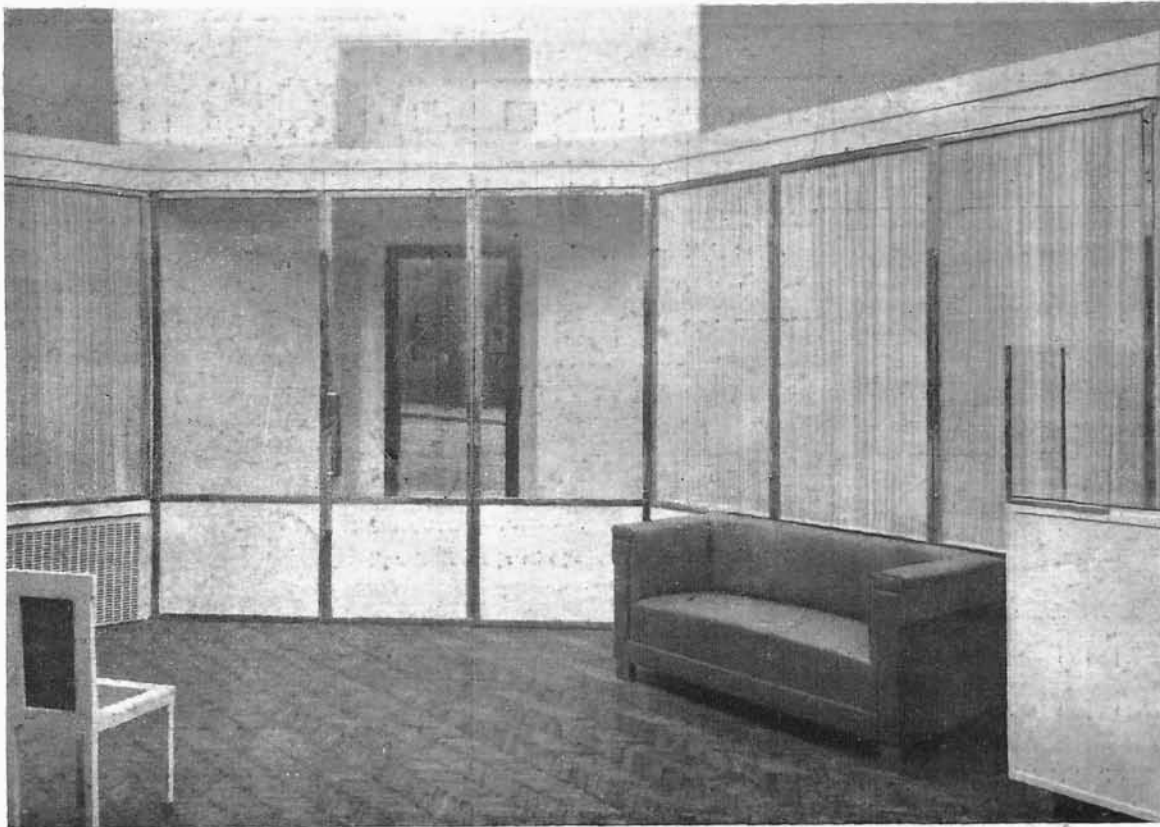
1—19—pokoje; 20—wanny; 21—skład.

Ryc. 3—6. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa). Projekt hotelu w Warszawie.
Skala 1:400.



Ryc. 7—10. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa).
Wnętrze biura Sp. Akc. Mühsam w Warszawie.

Drzwi wejściowe wykonała firma „H. Zieleziński”; oszklenie — firma „W. Gaworowski”.



Ryc. 11. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa).
Wnętrze sklepu firmy „Kodak“ w Warszawie.

stosowaniu ram żelazobetonowych, rozstawionych również co 5 m. b. planu, przyczem wymiary mieszkań zastosowane są do tego wymiaru. Tak więc są mieszkania, zajmujące 2 działki planu (pow. ok. 49 m²), 3 działki (pow. ok. 69 m²), 4 działki (pow. ok. 89 m²), 5 działek (109 m²).

Domy, jakie pobudowali Scharoun, Bruno i Max Tautowie, i Walter Gropius na wystawie w Stuttgarcie, mają szkielet nie żelbetowy, lecz żelazny, a więc o mniejszym jeszcze przekroju. Tenże prof. Walter Gropius w osiedlu Dessau-Törten stosuje inny nieco system — rolę dźwigania oddaje t. zw. brandmauerom, oddzielającym poszczególne mieszkania w szeregowych domach (ściany przednie i tylne, i, rzecz jasna, ścianki przedziałowe w obrębie pojedynczych mieszkań, nic nie dźwigają, a przeto można na nie użyć wyłącznie izolacyjnego materiału). Na tych dźwigających brandmauerach wsparte są wolno podciągi żelazobetonowe (freigespannte Betonstürze), stropy zaś zbudowane są z beleczek systemu Rapid. W ten sposób Gropius odwraca niejako szkielet budynku, czyniąc go poziomym, a nie pionowym, jak u Corbusier i innych wyżej wymienionych architektów.

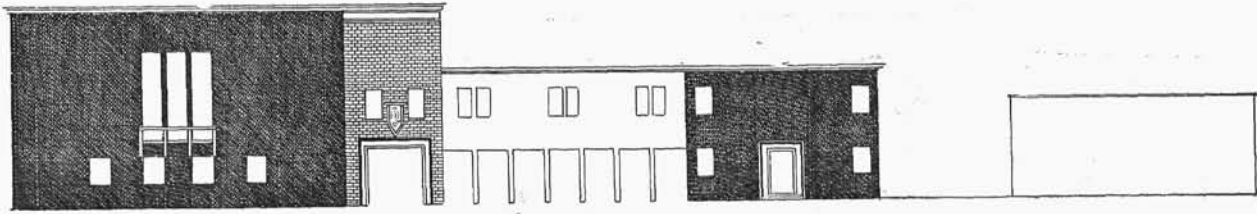
Jeszcze dalej w maskowaniu szkieletu posunął się J. J. P. Oud z Rotterdamu, twórca ogromnych kolonij robotniczych pod Rotterdamem (osiedle Oud-Mathenesse). Na wystawie w Stuttgarcie zbudował on blok domów szeregowych systemu Kossel. System ten nie stosuje wyraźnego szkieletu. Ściany budowane są z betonu, uzbrojonego w miejscach przenikania, po rogach, u boków okien i otworów drzwiowych żelazem, które jednak całkowicie zlewa się ze ścianą, tworząc mon-

olit. Beton, użyty na tę budowę, jest bardzo lekki i zawiera tak znaczną ilość surowców o wysokiej wartości izolacyjnej, że pod względem złego przewodnictwa ciepła przewyższa wielokrotnie cegłę i inne dotychczas używane materiały budowlane. Surowce, użyte w systemie Kossel, to w pierwszym rzędzie najbardziej obecnie w Niemczech rozpowszechniony materiał budowlany — a raczej główny składnik niemieckich budulców: *bims* (pumeks). Jest to produkt wulkaniczny, trachit, o bardzo niskim ciężarze gatunkowym (500 do 700 gr. litr.), kopany w ogromnych ilościach w okolicach nadreńskich. Dzięki swojej strukturze (dość duże lekkie pęcherzyki) posiada bims oprócz niskiego ciężaru gatunkowego i tę jeszcze pierwszorzędną zaletę, że jest doskonałym materiałem izolacyjnym, a jednocześnie dzięki dużej zawartości krzemionki, posiada twardość i zdolność wiązania się z wapnem. Prócz bimsu używany jest w systemie Kossel tuf naturalny, wszelkiego rodzaju szlaka etc. — wszystkie te surowce jednak domieszane są w takiej ilości, żeby ściana miała dostateczną wytrzymałość statyczną — ilość domieszki materiałów izolacyjnych zmienia się w zależności od funkcji, jaką ściana ma spełniać.

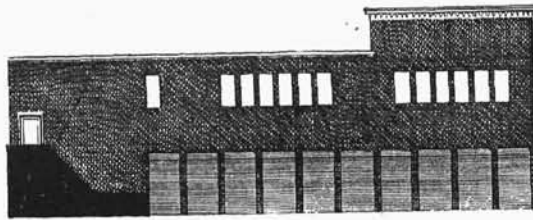
Beton taki jest tani i opłaca się i z tego także względu, że owe dodatkowe materiały izolacyjne są bądź produktem naturalnym (bims, tuf), a więc do ich wytwarzania nie zużywamy węgla, bądź też odpadkami (szlaka), więc koszt zużytego węgla nie może wchodzić w rachubę, jako, że węgiel zużyty był na inny cel. Firma Kossel, która budowała domy wystawowe Ouda, jest bardzo sprawna — w Rotter-



Ryc. 12 i 13. Arch.: Maksymiljan Goldberg i Hipolit Rutkowski (Warszawa).
 Wnętrze sklepu firmy „Kodak“ w Warszawie.
 Oramowanie szaf i okien wystawowych, „gabloty i kasę wykonała firma „H. Zieleziński“; oszklenie — firma „W. Gaworowski“.



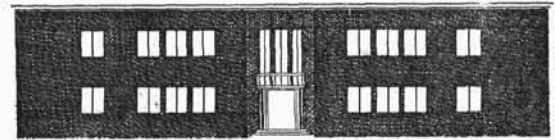
Ryc. 1. Elewacja od ul. Car Krum. Skala 1:400.



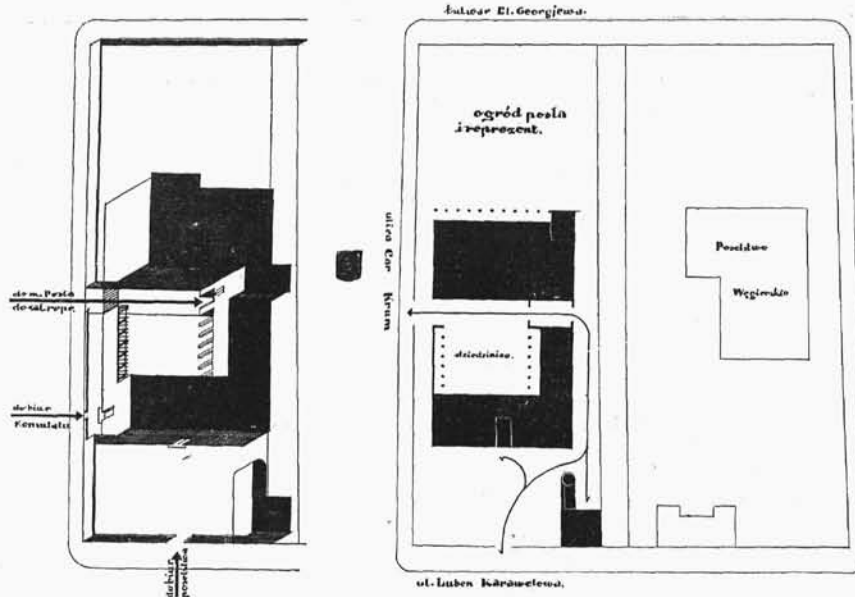
Ryc. 2. Elewacja od ogrodu i bulwaru. Skala 1:400.



Ryc. 3. Przekrój. Skala 1:800.



Ryc. 4. Elewacja od ul. Karawelowa. Skala 1:400.



Ryc. 5 i 6. Widok z lotu ptaka i plan sytuacyjny. Skala 1:1500.

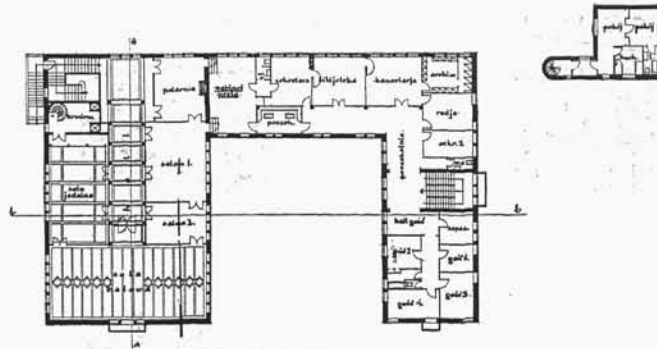
Ryc. 1—6. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa).

Projekt konkursowy Nr. 24 gmachu poselstwa Rz. P. w Sofji. Projekt, przeznaczony do realizacji.
(Omówienie konkursu na str. 303)

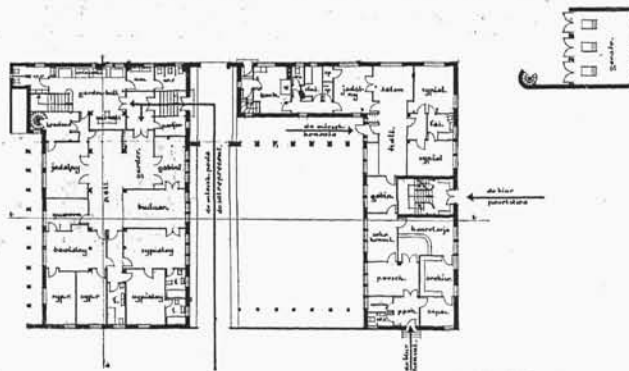
damie wybudowała dla tegoż Ouda 238 domów w ciągu 4 miesięcy — buduje również w Moskwie, Charkowie, Dublinie. Nie sposób wliczyć tu wszystkich przedsiębiorstw, które, opierając się na tej samej zasadzie, wytwarzają podobne betony — każda firma ma swój własny „system”, stosuje inne surowce i inne rozwiązania konstrukcyjne. Zresztą nietylko w Niemczech: podobny system stosowany był przecież i u nas przy budowach na Saskiej Kępie — a jeżeli

idzie o ów okrzyczany bims, to wśród bogactw mineralnych Polski, znajdzie się napewno jakiś produkt naturalny o podobnym do bimsu składzie chemicznym i podobnej strukturze. Doświadczenia niemieckie nauczą nas, jak te bogactwa mineralne wykorzystać dla celów potaniania materiałów budowlanych.

Lekki beton — to tylko jeden ze sposobów wypełniania szkieleatów konstrukcyjnych. A jest ich w Niemczech niesły-



Ryc. 7. Rzut piętra.
Sale reprezentacyjne. Biura posejskie. Pokoje gościnne.



Ryc. 8. Rzut parteru.
Mieszkania posła i konsula. Biura konsulatu. Garderoba reprezentacyjna.



Ryc. 9. Rzut suterenu.
Kuchnie i lokale gospodarcze, mieszkania służby. Archiwum poselstwa,
Ryc. 7—9. Arch. Bohdan Pniewski (Warszawa).

Projekt konkursowy Nr. 24 gmachu poselstwa Rz. P. w Sofji. Projekt, przeznaczony do realizacji.

chanie dużo. Mimo różności konstrukcji i doboru materiałów, zasada ścian wypełniających jest zawsze ta sama: chodzi o uzyskanie ścian o możliwie niskiej przepuszczalności ciepła.

Cel ten osiągnąć dwojako: albo przez stosowanie ścian zewnętrznych z materiałów *porowatych* (bimsbeton, beton szlakowy, ewent., jak w wyżej opisanym systemie Kossel mieszanina różnych surowców) — albo przez stosowanie podwójnych ścian, między którymi pozostawiona jest izolacyjna warstwa powietrza (zasada podwójnych okien). W takich wypadkach ściana zewnętrzna bywała z cegły — lub materiałów zastępczych — wewnętrzna zaś albo także z cegły, albo z płyt termicznych.

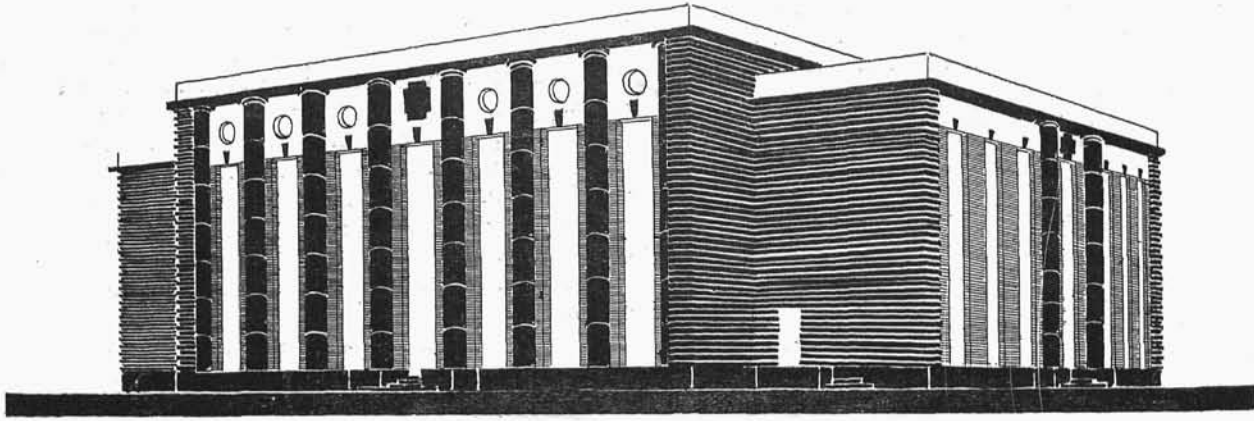
Dla zilustrowania różności systemów wypełniania ścian, podam materiały, użyte przez poszczególnych architektów niemieckich przy budowie domów mieszkalnych:

Mies van der Rohe stosował w swoim domu, jako wypełnienie żelaznego szkieletu, dwie ściany: zewnętrzną na pół cegły — wewnętrzną zaś z 4-cm. płyt torfoizotermicznych.

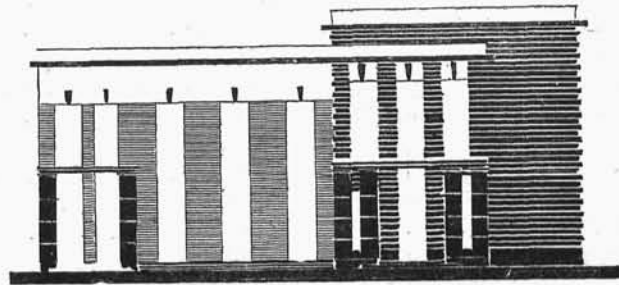
Le Corbusier wypełnia żelazobetonowy szkielet swoich domów pustakami z bimsbetonu o wymiarach 25 cm. × 25 cm. × 50 cm.

Bruno i Max Tautowie oraz *Scharoun* wypełniają żelazne szkielety płytami Termos.

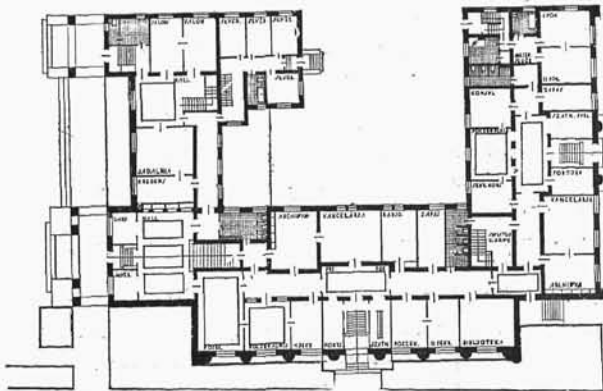
Rading stosuje dwie ścianki: zewnętrzną z płyt bimsbe-



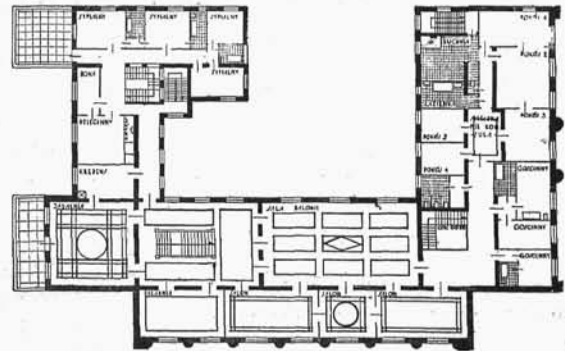
Ryc. 10. Widok od ulic Car Krum i Karawelowa.



Ryc. 11. Elewacja ogrodowa.



Ryc. 12. Rzut przyziemia. Skala 1:800.



Ryc. 13. Rzut piętra. Skala 1:800.

Ryc. 10—13. Arch. Stanisław Gunwill Piotrowski (Kraków). Projekt konkursowy Nr. 26 gmachu poselstwa Rz. P. w Sofji.

tonowych — wewnętrzną z płyt gipsowych — wewnątrz izolacyjna warstwa powietrza.

Mart Stam wypełnia żelazno-druciany szkielet płytami z pustaków betonowych.

Gropius w jednym ze swoich domów stosuje szkielet żelazny z możliwością fabrykowania go dla domów seryjnych i montowania na placu budowy — wypełnia go zaś płytami korkowymi, oblicowanymi z zewnątrz płytami azbestowymi, od wewnątrz zaś płytami z trzciny cukrowej (amerykański system Celotex). W drugim swym domu przy tym samym szkielecie żelaznym stosował wypełnienia z ogromnych pustaków bimsbetonowych, których wymiary przewyższają jeszcze wymiary płyt, używanych do tego samego celu przez Corbusier.

Hilbersheimer i *Frank* stosowali kamienie betonowe, ułożone w specjalny zygzak (system Feifel). Ściana, ułożona tym systemem, zawiera wewnątrz kanały powietrza.

Poelzig stosował szkielet drewniany, oblicowany obustronnie płytami Fonitram (ścianki z trzcinowego betonu, między którymi pozostawiono izolacyjną warstwę powietrza).

Domy *Schnecka* i *Behrensa* zbudowane były z obustronnie tynkowanych pustaków betonowych.

Używano również na wypełnienia niektórych części budowli cegiełek szklanych (system Solfak).

W Austrii niezmiernie rozpowszechnionym materiałem wypełniającym jest „Heraklith”. Są to płyty wielkich wymiarów z wiórow, wiązanych cementem i impregnowanych solami magnezowymi, które czynią je absolutnie niepalnymi.

Materiał ten jest lekki, doskonale izolacyjny zarówno przez swą strukturę (wiórki nie są zbite w jedną masę, lecz pozostawione są między nimi kanały powietrza), jak i przez główny materiał składowy — drzewo, które, jak wiadomo, odznacza się niskim przewodnictwem ciepła. A że sole magnezowe zabezpieczają płyty te od palenia, więc system „Heraklith” rozpowszechnia się w Austrii coraz bardziej i zyskuje coraz szerszy zakres zastosowania.

Również i w konstrukcji stropów widać w Niemczech jasno tendencję wynalezienia takiego systemu, któryby pozwalał na szybkie ułożenie poszczególnych standaryzowanych elementów, o ile możności na sucho, bez potrzeby szalowania. I tu znów jako ilustrację różnych systemów, zacytuje wystawę stuttgartarską, gdzie zgrupowane były wszelkie systemy — od stosowanego przez Le Corbusiera zwykłego żelaznego stropu żelaznego, izolowanego płytami Celotex, poprzez stropy z pustaków ceglanych i betonowych najrozmaitszych formatów, dalej poprzez stropy z beleczek żelazno-betonowych systemu Rapid, które są już elementami standaryzowanymi, wykonywanymi fabrycznie w wielkich ilościach, aż do bardziej jeszcze ulepszonych E. Maya, zarówno w domku wystawowym w Stuttgarcie, jak w osiedlach pod Frankfurtem.

Strop taki umożliwia zastosowanie płaskiego dachu — chodzi tylko o odpowiednie przykrycie. Dziś, kiedy np. pod Sekwaną wielokrotnie przeprowadzono tunele kolei podziemnych, kwestja uszczelnienia dachu i zabezpieczenia mieszkań od wilgoci z deszczu czy ze śniegu, jest już całkowicie rozwiązana. Konstruktorzy zastanawiają się tylko nad wynalezieniem przekrycia, nadającego się do masowej produkcji — i. co najważniejsza, taniego. Kwestja ta jest wciąż jeszcze otwarta. Magistrat m. Frankfurtu ma i do tego celu warsztaty eksperymentalne — prócz tego rozmaite przedsiębiorstwa prywatne pracują we Frankfurcie, i, oczywiście w innych miastach niemieckich, nad tą sprawą, która, śmiało rzec można, jest obecnie kwestją dnia. W zasadzie jednak konstrukcja takiego dachu, czy to zwykłego, czy też dachotarasu (begehbares Dach) sprowadza się do kombinacji kilku warstw betonu o rozmaitem ustosunkowaniu cementu, przekładanych materiałami smołowcowymi. Le Corbusier, propagujący dachy-taras, które, jego zdaniem, zwracają niejako powierzchnię parceli, zajętej przez budynek, w postaci ogrodu, posługuje się warstwą *durumfixu*, ułożoną na stropie żelbetowym, na niej układa warstwę żwiru, a dopiero po żwirze układa płyty betonowe, pozostawiając między nimi szerokie odstępy, w których sieje trawę. Le Corbusier uważa, że pewna stała wilgotność żwiru konieczna jest dla trwałości dachu ze względów dylatacyjnych.

Dachy płaskie wymagają niezwykle starannej izolacji sufitów — na ten cel używa się płyt lekkich, a jednocześnie doskonale zatrzymujących ciepło. Materiały, używane na ten cel, są te same, których używa się na ścianki przedziałowe, bowiem od ścianek przedziałowych wymagamy tego samego, co od sufitów: żeby były lekkie i żeby jak najlepiej izolowały ciepło i dźwięki.

Ścianki te muszą być lekkie dlatego, aby można je szybko usuwać. Rzecz w tem, że przy masowej produkcji domów, architekt nie może zastanawiać się nad mieszkaniem dla pojedynczego człowieka. Myśl twórcza architekta musi iść w kierunku stworzenia schematu, wg. którego silne organizacje gospodarcze budować będą tysiące domów. Te same standaryzowane elementy, te same okna i drzwi, te same ścianki przedziałowe przewiduje architekt dla ogro-

mnej serji domów i fabryka elementy te wykona w dowolnie wielkiej ilości egzemplarzy. Ale przecież domy te zamieszkane będą nie przez standaryzowanych ludzi — maszyny, tylko przez ludzi żywych — przez rodziny, z których każda ma inny skład, inny zawód, inne potrzeby i wymagania. A nawet ta sama rodzina może mieć z czasem inny skład i potrzeby i dlatego nie należy wtlaczać jej w niezmienny „rozkład” mieszkania. Dość już dzielenia i tak ciasnej powierzchni mieszkania, w której ramach żyć musimy, na jeszcze ciaśniejsze klatki, poprzedzielane grubymi ścianami.

Tyle czasu strawił architekt na obmyślenie kunsztownego mieszkania, a tu rodzina, która się wprowadza, ma właśnie inne wymagania! Rezultat — albo mieszkanie zostaje niewygodne — albo trzeba je przebudować, wkładając, oczywiście, duże koszty. Widziałem we Frankfurcie zupełnie nowe domy, w których lokatorzy albo zastawiali zbędne drzwi szafami, albo poprostu drzwi te wyjmowali i wyrzucali do piwnicy, psując tem wprawdzie myśl architekta, ale zato czyniąc zadość swojej wygodzie. To stawianie stałych ścian wewnętrznych jest wg. mnie największą bodaj wadą wspaniałego skądinąd frankfurckiego budownictwa, które, mechanizując do ostateczności budowę zrębu, za mało korzysta z udogodnień techniki współczesnej w stosunku do organizacji wnętrza.

Technika współczesna daje właśnie doskonałe możliwości zadośćuczynienia zmienności potrzeb ludzkich: pozwala na tworzenie wielkich niepodzielnych przestrzeni, a jednocześnie daje sposoby dzielenia tych przestrzeni zupełnie dowolnie zapomocą ścianek. Architekt może więc zaprojektować wnętrza, którego rozkład uzależniony będzie jedynie od pionów instalacyjnych: kanalizacyjnych, ogrzewniczych, kuchennych i komunikacyjnych. A pozatem stawiać może owe ścianki przedziałowe, które ruchomością swą dają możliwości różnorodnego wyzyskania tej samej powierzchni. Ścianki te bywają tysiącznych systemów: bywają czasami tylko do pewnej wysokości w takich ubikacjach, gdzie nie jest konieczne całkowite oddzielenie, jeżeli zaś chodzi o izolowanie dwóch pomieszczeń, stosujemy ścianki pełne, t. j. do sufitu, dbając o to, aby nie tylko dawały dostateczną gwarancję ciepła, ale, co najważniejsza, aby dźwięki nie przedostawały się z jednego pomieszczenia do drugiego (np. pokój pracy wzgl. mieszkalny i izba dziecięca muszą być doskonale izolowane, bo zarówno dorośli dzieciom, jak i dzieci dorosłym wzajemnie przeszkadzają). Materiałów izolacyjnych mamy już dzięki wynalazczości przemysłu bardzo wiele: płyty korkowe, płyty torfoizotermiczne, płyty z trzciny cukrowej *celotex*, płyty *fonitram*, (beton trocinowy), płyty *xylotekt* (dykta impregnowana azbestem), płyty *Wood metal* (drzewo impregnowane metalem), ze szkła na ramach stalowych (system *telesco*), ze szkła matowego, mlecznego, z połączeń szkieł kolorowych, ze szkła czarnego (efekt niezwykle), dalej tam, gdzie izolacja dźwiękowa nie gra wielkiej roli, giętsze jeszcze ściany — parawany z brezentu na ramach, wreszcie kotary. Drzwi, tworzące część tych ścian, mają tę samą zasadę: *usuwalność i przesuwalność* — wykonywane bywają w z tych samych, co ścianki, materiałów. W Niemczech największem w tej dziedzinie powodzeniem cieszy się dykta — materiał lekki, stosunkowo tani, nie paczący się i przez swą powierzchnię doskonale nadający się do barwnego traktowania — przeważnie lakierem. Niemcy opracowują materiał ten tak dokładnie, że przy obecnym stanie techniki można dyktę śmiało uważać za panaceum na urządzenie wnętrza domu, od ścianek przedziałowych i drzwi aż do mebli.

Racjonalnie zaprojektowany mebel jest również ważnym czynnikiem swobody mieszkania. I tu Ameryka dokonała bardzo ciekawych wynalazków. Amerykański przemysł mieszkaniowy wprowadził np. meble, pozwalające na projektowanie pokoi, spełniających 2 funkcje, zależnie od chwilowej potrzeby: pokój mieszkalny może być np. w nocy sypialnym przez zastosowanie t. zw. „łóżek w drzwiach” (doorbeds); część kuchni staje się w razie potrzeby stołowym: zasuwamy ściankę, opuszczamy składane ławki i stół i oto siedzimy w pokoju stołowym. Po posiłku stół podnosimy, przegrodę rozsuwamy, i znów mamy w kuchni pełną swobodę ruchów, potrzebną do sprzątnięcia i zmywania.

Zasadę giętkości i zmienności w zależności od chwilowych wymagań, realizują również produkowane obecnie na Zachodzie meble z giętych rur gazowych. Wszystkie wysiłki zmierzają zatem do tego, aby wewnątrz domu dać jak największą giętkość i swobodę, aby przestrzeń, wewnątrz domu zawarta, uczynić jak najbardziej odpowiednią do używania jej w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. Może przestrzeń ta być nawet przed wynajęciem lokalu wolna, jak nowoczesny lokal biurowy, ażeby lokator zapomocą ścianek przedziałowych zorganizował odpowiednie dla siebie wnętrza.

Jak różnorodne rozwiązania może mieć jedna i ta sama powierzchnia, pokazała na wystawie stuttgarckiej *Mies van der Rohe*. Jego trzypiętrowy dom miał dwie klatki schodowe, które stwarzały możliwość podziału. Otóż jedną połowę domu sam zaprojektował, w drugiej zaś dał tylko ściany zewnętrzne, klatkę schodową, stropy i pionowe instalacyjne — resztę zaś roboty oddał grupie szwajcarskich architektów. W części tej było 6 mieszkań, z których każde projektował inny architekt — i oto powstało sześć różnych rozwiązań jednakowej powierzchni — i każde było dobre.

Bardziej jednolite ujęcie przestrzeni propaguje Le Corbusier, który nietylko pionowe podziały, jakimi są ściany wewnętrzne, ale nawet poziome podziały — stropy — uczynił ruchomymi niejako, łącząc dwa piętra w jedno i na półpiętrze umieszczając stołowy, na dole mieszkalny, na górze sypialny.

Widzimy, że współczesna technika i wynikająca z niej normalizacja nietylko nie zacieśnia możliwości inwestycji, mnogości i różnorodności typów mieszkań, lecz przeciwnie — tańszym kosztem stwarza nieskończenie bogate rozwiązania. Z tego napozór drobnego elementu — ścianki przedziałowej — z tej giętkości w przystosowaniu się do zmiennych wymagań ludzkich, widać jasno kierunek, w jakim dąży myśl współczesnego architekta; mając tak bogate instrumenty projektowania w ręku, może architekt zastanowić się nad taką koncepcją, o jakiej dawniej przy projektowaniu mieszkań nie mógł nawet marzyć. Plan, wynikający z tej koncepcji, musi być z jednej strony odbiciem współczesnych potrzeb socjalnych, higienicznych etc. — z drugiej zaś — możliwości techniczno-konstrukcyjnych. Z tych dwóch czynników powstaje dominująca w architekturze współczesnej koncepcja *jedności wnętrza*. Wnętrze domu może być jedną całością, dającą się od razu ogarnąć zarówno pod względem funkcjonalnym, jak i pod względem plastycznym. Owa jedność wnętrza — jedność przestrzeni wewnątrz domu, pozostaje w pewnym stosunku do przestrzeni zewnętrznej — mianowicie łączy się z zasadą nieoddzielności przestrzeni zewnętrznej od wewnętrznej.

Mówiliśmy, już o tem, że wynaleziono nowe materiały i nowe konstrukcje, ażeby ściany uczynić lżejszymi i dać im

możność „oddychania”. Konstrukcje te pozwalają jednocześnie na najpiękniejszą bodaj zdobycz architektury współczesnej: dowolnie *wielkie okna*. Tak jak ścianka przedziałowa spełnia 2 pozornie sprzeczne funkcje: łączy i oddziela 2 pomieszczenia, tak i okno spełnia 2 funkcje: otwiera wnętrze na światło i powietrze — zamyka je na mróz i opady. Otwiera na światło: niechże więc będzie jak najszersze — jak największe; współczesna technika pozwala na wykonywanie całych ścian ze szkła. Zamyka na zimno: dajemy mu odpowiednią izolację, i konstrukcję. Konstrukcyjnych znów jest mnóstwo. Przeważają okna, otwierane w jednej płaszczyźnie: amerykańskie systemy okien podnoszonych i opuszczanych lub niemieckie systemy okien przesuwanych D. V., systemy okien opuszczanych *neuffe* lub amerykańsko-niemiecki *fenestra*.

Jak widać, architekt przy pomocy przemysłu jednoczy wnętrze domu z przestrzenią zewnętrzną i wyszukuje ją wszechstronnie — zarówno pod względem higienicznym: dostępu światła i powietrza, jak i pod względem plastycznym. Wnętrze domu jest bowiem częścią przestrzeni zewnętrznej i od stopnia wzajemnego przenikania się wnętrza z otaczającą przestrzenią, zależy w znacznej mierze wartość plastyczna budynku. To przenikanie jest bodajże probierzem nowoczesności budynku — im bardziej jest osiągnięte, tem, z punktu widzenia plastyki, trafniej w sensie nowoczesności dom jest rozwiązany.

Reasumując powyższe wywody, stwierdzić musimy, że przesunięcie pojęć, jakie dokonało się w całej produkcji budowlanej, poczynając od jej podstaw, przesunięcie roli *murarza-rzemieślnika*, który staje się *robotnikiem fabrycznym*, ma swój odpowiednik w całym fachu, nie wyłączając roli architekta.

Architekt przestaje opracowywać pojedyncze domy i staje się ogniwem *wielkiej organizacji — społeczeństwa* — musi liczyć się z jej wymaganiami, jej sposobami pracy i jej możliwościami.

Zmienia się skala pojęć i skala działalności architekta, przemysłu budowlanego i murarza:

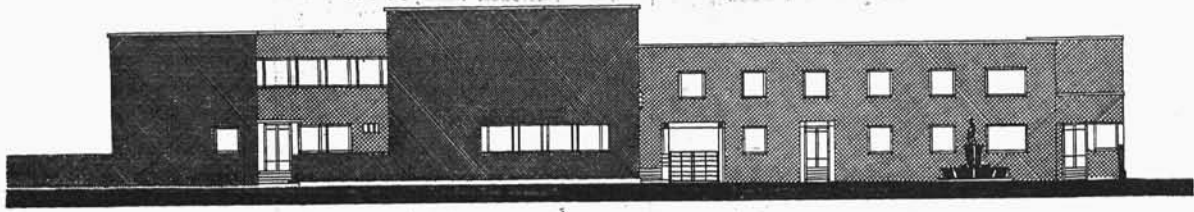
Architekt — projektuje schemat, wykonywany masowo.

Przemysł fabryczny — dostarcza standaryzowanych jednostek budowlanych, standaryzowanych okien, drzwi, przegródek, mebli.

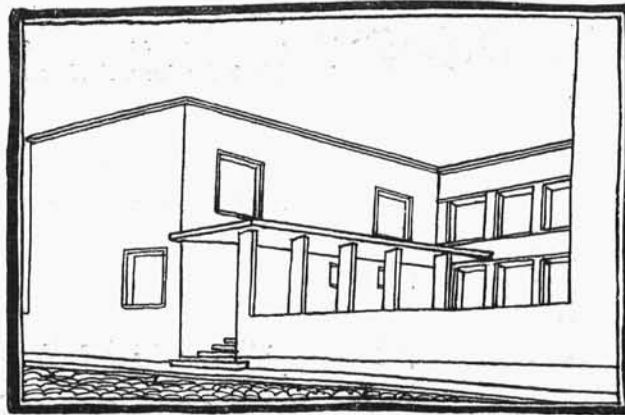
Praca na budowie — ogranicza się do montażu standaryzowanych elementów. Czas jej trwania zmniejsza się do minimum.

Murarz — przestaje być sezonowym rzemieślnikiem, pracującym do 8 miesięcy w roku, lecz staje się stale zatrudnionym robotnikiem fabrycznym.

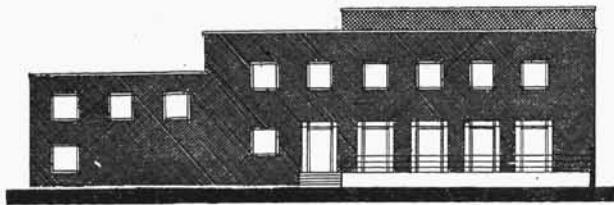
Doświadczenia Niemiec i Ameryki wykazują dobitnie, że tylko dzięki tak zasadniczej zmianie całego dotychczasowego systemu budowania od podstaw aż do szczytu, można dojść do pomyślnego rozwiązania trudnego problemu dostarczenia masom mieszkań tanich a dobrych, lecz wysiłki nasze nie mogą iść po linii korzystania z gotowych zagranicznych produktów. Import gotowych materiałów, tanich zagranicą, nie mógłby się u nas opłacić. Musimy produkować na miejscu z własnych tanich surowców. Jeżeli chodzi o budowę zrębu, to panaceum niemieckie, ów reński bims, napewno ma swój odpowiednik wśród naszych bogactw mineralnych. Zresztą ostatnia zdobycz w dziedzinie materiałów izolacyjnych — to chemiczne osiągnięcie porowatości betonu. Wszelkich odpadków — szlaki etc. jest poddostatkami w o-



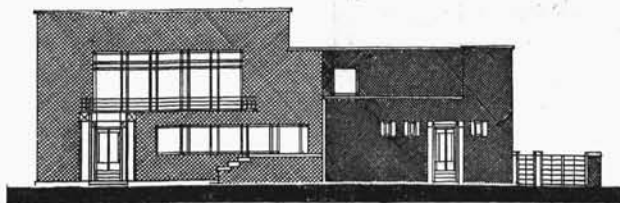
Ryc. 16. Elewacja od ul. Car Krum.



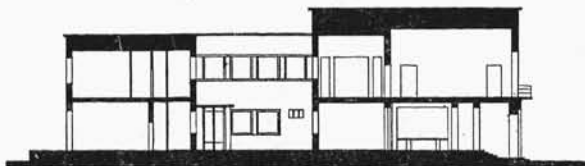
Ryc. 17. Fragment gmachu od str. ul. Car Krum.



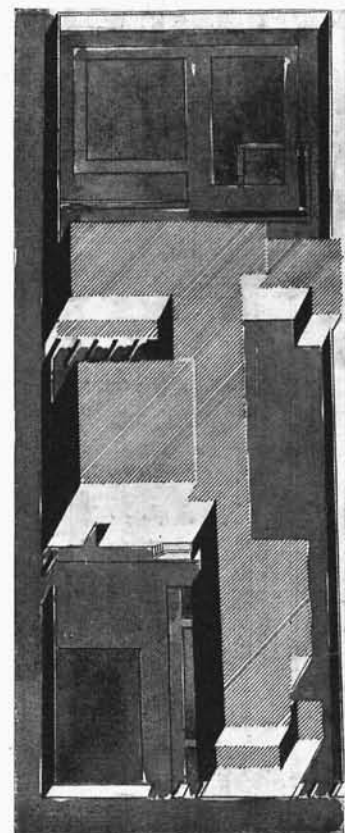
Ryc. 18. Elewacja od bulwaru Eulogjusza Georgjewa.



Ryc. 19. Elewacja od ul. Karawelowa.

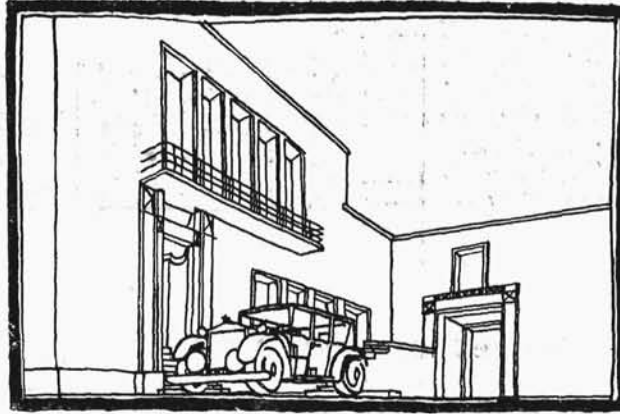


Ryc. 20. Przekrój. Skala 1:600.

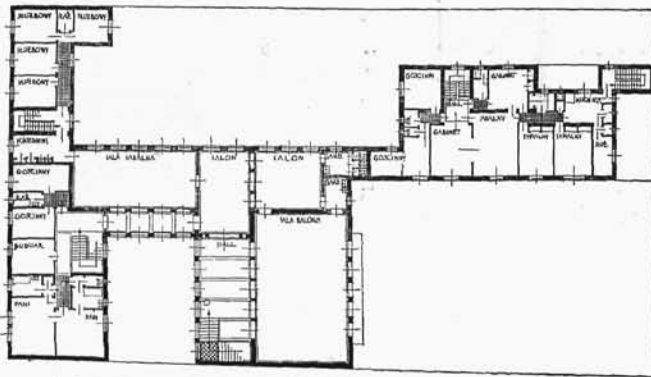


Ryc. 21. Widok z lotu ptaka.

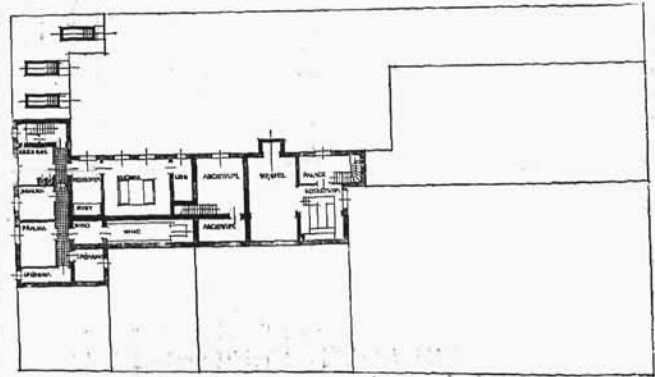
Ryc. 16—21. Arch.: Jan Graefe, Stanisław Płoski i Julian Żórawski (Warszawa).
Projekt konkursowy Nr. 28 gmachu poselstwa Rz. P. w Sofji.



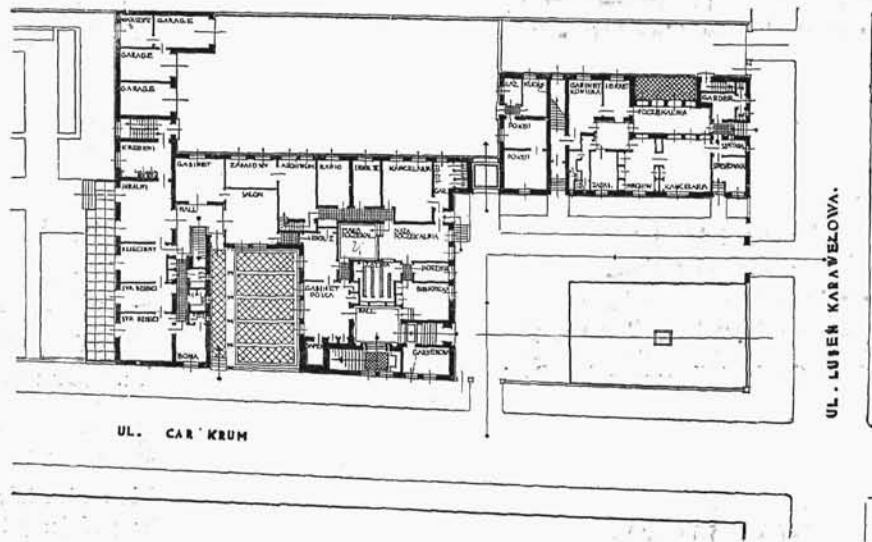
Ryc. 22. Fragment dziedzińca.



Ryc. 23. Rzut piętra. Skala 1:800.



Ryc. 24. Rzut podziemi. Skala 1:800.

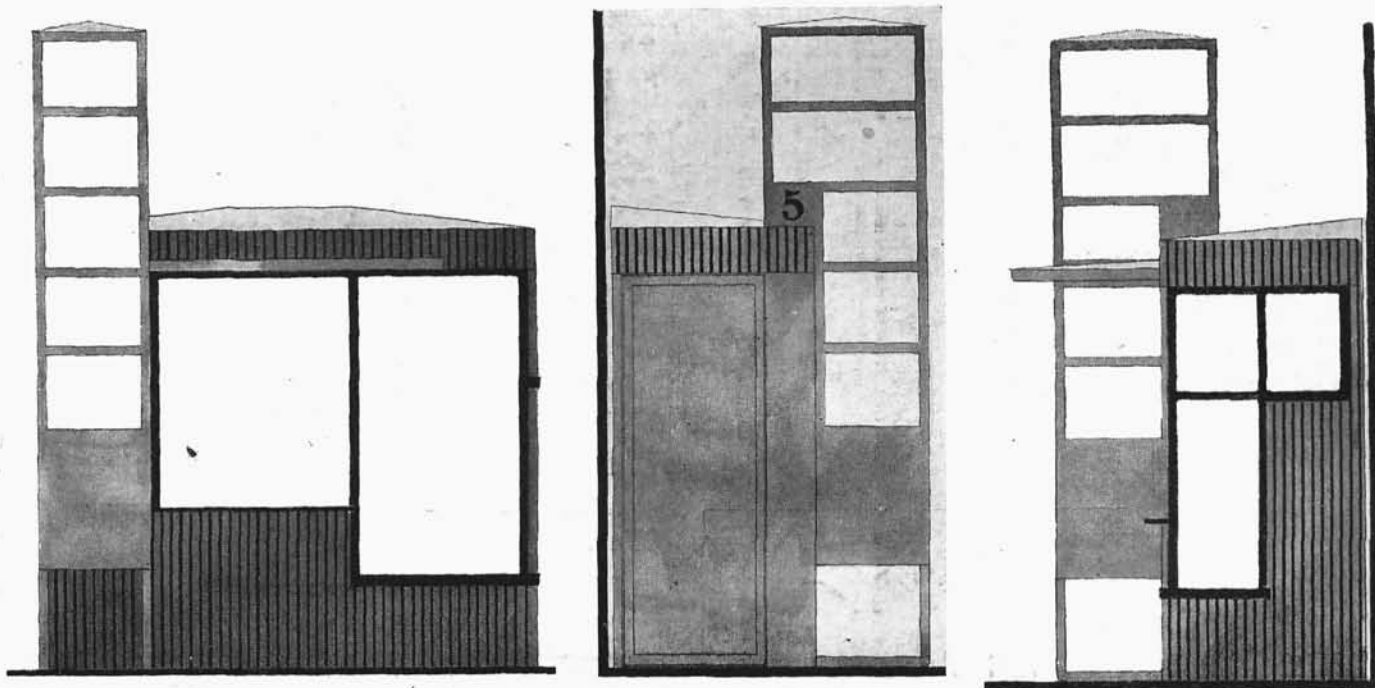


Ryc. 25. Rzut parteru. Skala 1:800.

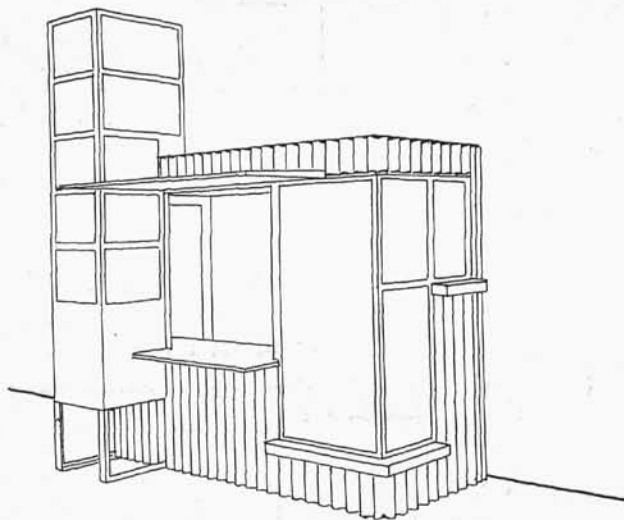
Ryc. 22—25. Arch.: Jan Graefe, Stanisław Płoski i Juliusz Żórawski (Warszawa).
Projekt konkursowy Nr. 28 gmachu poselstwa Rz. P. w Sofji.

powanie dwu klatek schodowych w mieszkaniu Pośta nie jest umotywowane potrzebami komunikacyjnym: — przytem powoduje zaciemnienie głównej klatki schodowej.

Praca Nr. 28. Rozwiązanie rzutów poziomych wykazuje wady. Sytuacja poprawna. Kompozycja zewnętrzna świadczy o pewnej kulturze.



Elewacja.



Widok perspektywiczny.

Ryc. 1-4. Zdzisław Szulc (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 8 kiosku. Grupa I. Nagroda. I.
Kiosk na książki i czasopisma. Typ: przystawiony do ściany.

KONKURS NA KIOSKI, GABLOTY i t. p. DO HANDLU ULICZNEGO w WARSZAWIE

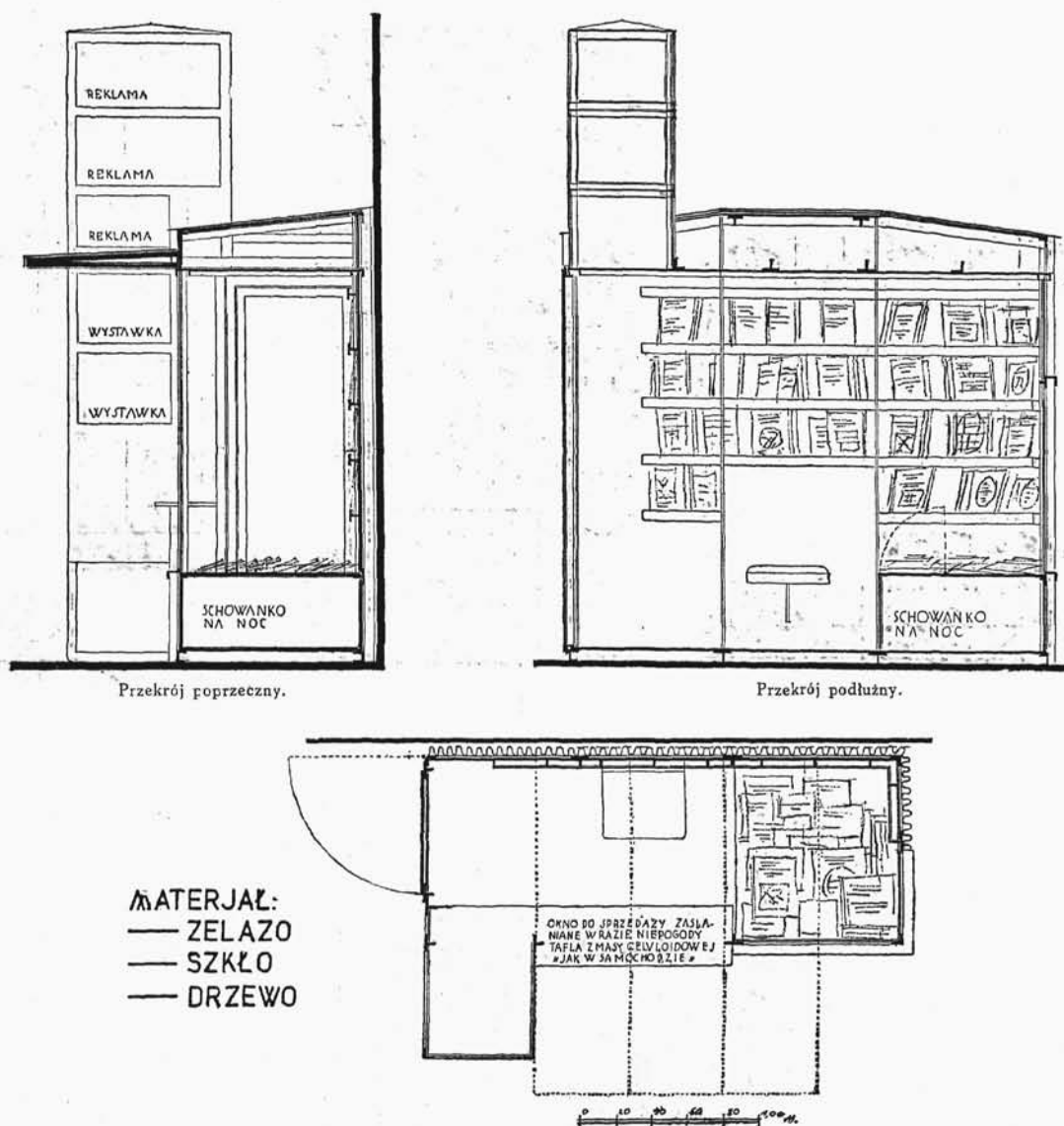
Wygląd ulic, a co za tem idzie i miasta, w wielkim stopniu zależy od uporządkowania handlu ulicznego. Nic dziwnego przeto, że sprawa ta jest troską magistratów miast poszczególnych.

Magistrat m. st. Warszawy w roku ubiegłym ogłosił 7/XII—1927 r. za pośrednictwem Koła Architektów konkurs na pomysły wzorów kiosków, kabin, gablotek i t. p.

do handlu ulicznego. Wobec nieustalonych jeszcze u nas w tym względzie przepisów, podajemy treść programu szczegółowego tego konkursu, sądząc, że dane, w nich zawarte, mogą się przydać przy opracowywaniu przez inne magistraty konkursów na ten sam temat.

„Program obejmuje 8 grup, niezależnych jedna od drugiej.

1) Kiosk do ustawienia na szerokich chodnikach, placach i t. d. ma służyć do sprzedaży książek, czasopism, napoi chłodzących, słodczy i owoców, lub wyrobów tytoniowych. Powierzchnia zabudowy kiosku w rzucie poziomym winna wynosić 3—4 m. kw. W rzucie poziomym i przekrojach



Ryc. 5—7. Zdzisław Szulc. Projekt konkursowy Nr. 8 kiosku na książki i czasopisma.
Typ: przystawiony do ściany. (Ryc. 1—4).

winno być oznaczone urządzenie wewnętrzne kiosku. Nad oknami do sprzedaży należy przewidzieć zabezpieczenie kupującego przed deszczem. Pierwiastek reklamowy winien być w koncepcji uwzględniony. Projekt winien obejmować rzut poziomy, przekroje, potrzebne dla orjentacji elewacji w skali 1 : 20, oraz ewentualnie szkic perspektywiczny.

Następne grupy obejmują mniejsze ruchome urządzenia sprzedażne, umożliwiające uprzątnięcie ich na noc lub dni świąteczne. W poszczególnych obiektach przewidzieć należy zabezpieczenie towaru i sprzedającego w razie środy, lub mrozu, przy ułatwionym sposobie usuwania zabezpieczeń podczas pogody. Uwzględnić też należy możliwość umieszczenia reklamy.

Projekty pomysłowe należy przedstawić w skali 1 : 10.

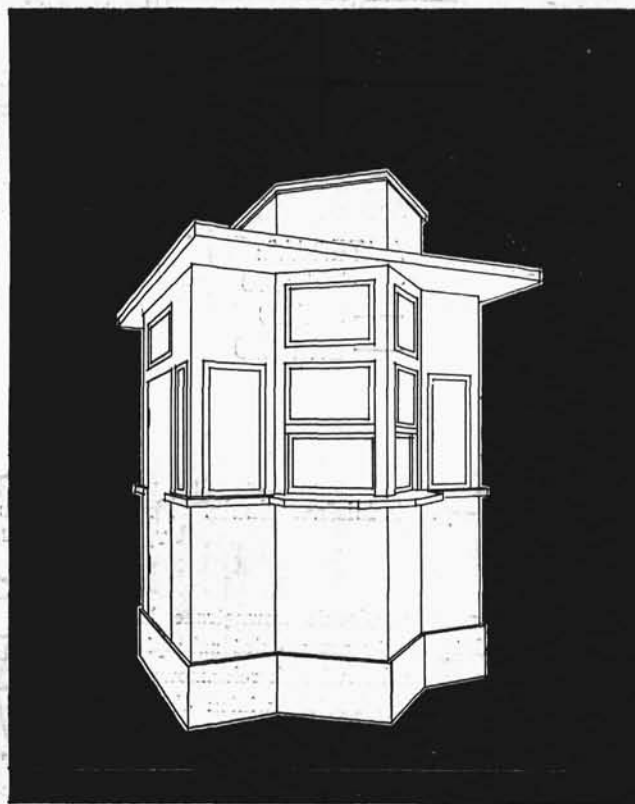
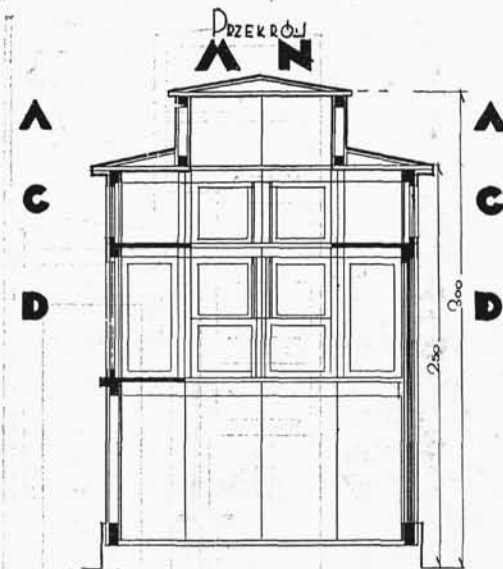
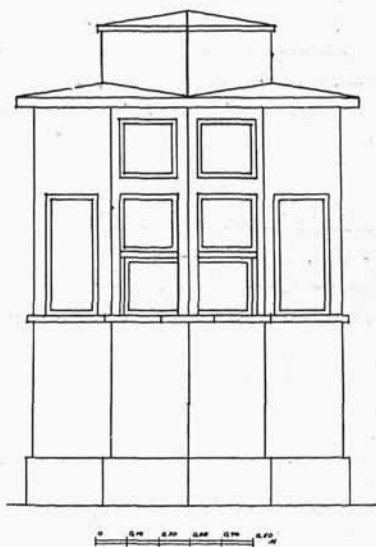
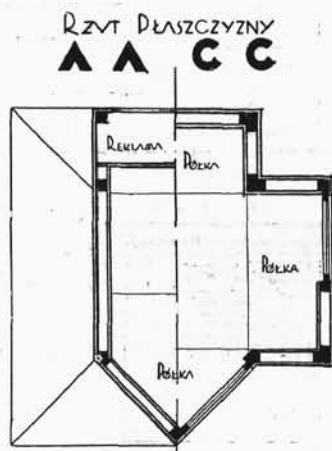
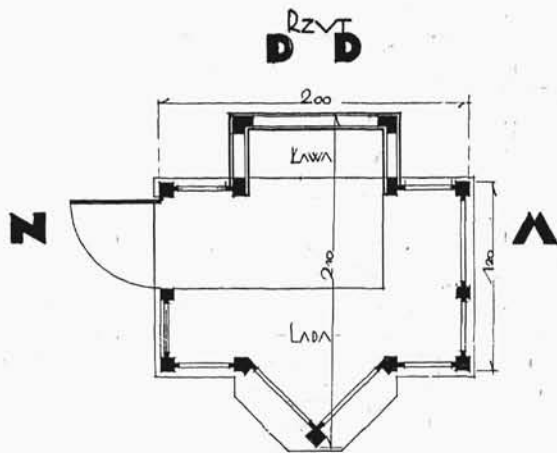
Dla wyjaśnienia zaznacza się, że stosownie do przepisów o handlu ulicznym, w celu nietamowania ruchu ulicznego, sprzedaż z urządzeń ruchomych może odbywać się w miejscach, gdzie chodniki są nie węższe niż 3—4 metrów, w za-

leżności od rodzaju handlu, wobec tego urządzenia te winny być możliwie małych rozmiarów.

2) Kabina do sprzedaży wyrobów tytoniowych i zapalek z zabezpieczeniem towaru i sprzedającego od deszczu lub mrozu.

3) Urządzenie do sprzedaży książek i czasopism może uwzględnić 2 rodzaje typów: typ przystawiony do ściany domu, oraz typ wolno stojący, do ustawienia na brzegu chodnika. Zabezpieczenie na czas deszczu lub śniegu winno być przewidziane.

4) Urządzenie do sprzedaży słodczy, napoi chłodzących i owoców z odpowiednim zabezpieczeniem towaru (przez użycie szyb) od owadów, kurzu i błota ulicznego, przy jednoczesnym uwidocznieniu rodzaju towaru. Uwzględnić należy również miejsce do przechowywania dziennego zapasu towaru, zamiast obecnie dostawianych koszów, balonów i t. p. Miejsce do ustawienia wagi winno być również przewidziane. Pożądane jest również zabezpieczenie sprzedającego od deszczu.



Widok perspektywiczny kiosku stałego.
Ryc. 8—12. Arch. Stefan Monasterński (Warszawa).
Projekt konkursowy Nr. 10-a kiosku na książki
i czasopisma. Grupa I. Nagroda I.

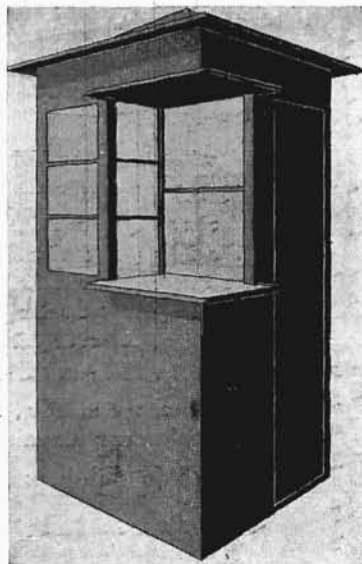
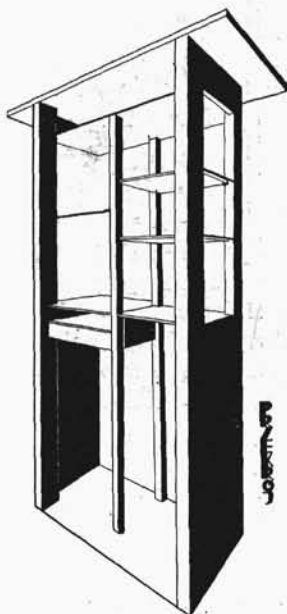
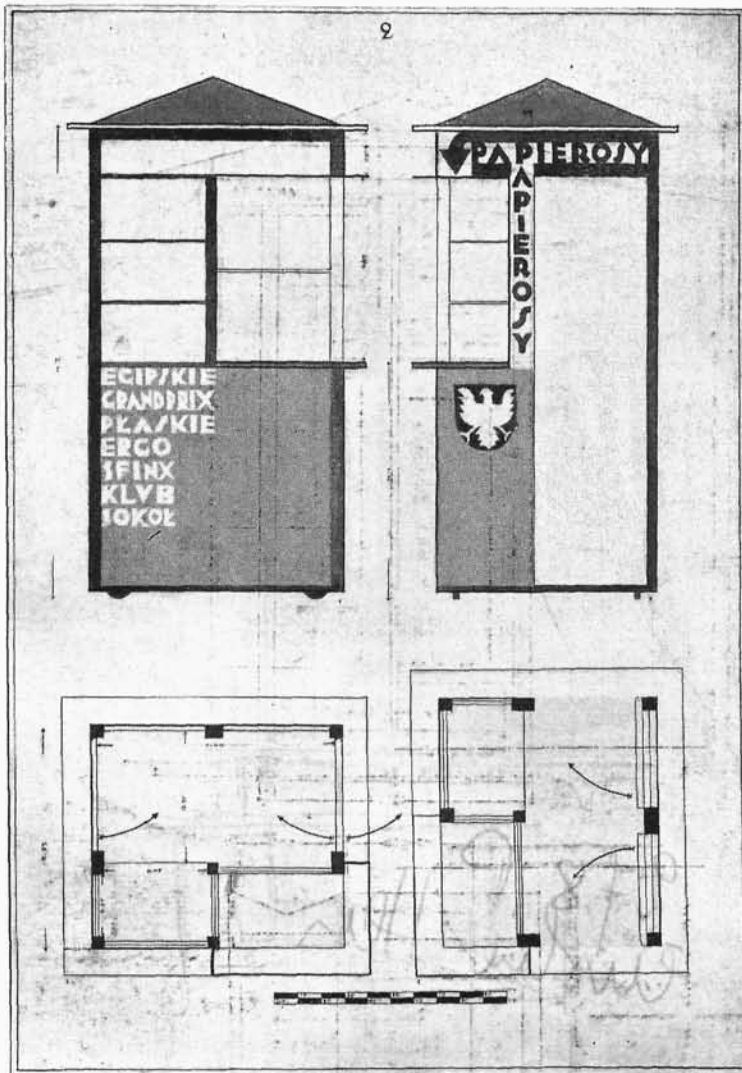
5) Żardinierka do kwiatów ciętych i doniczkowych. Należy przewidzieć zabezpieczenie zalewania chodnika (ew. niewidoczny zbiornik wody).

6) Urządzenie do czyszczenia obuwia, dogodne dla czy-

szącego i klienta.

7) Urządzenia ewent. wózków do sprzedaży lodów lub parówek.

Wózek do ulicznej sprzedaży warzyw lub owoców z miej-



Ryc. 13—15. Janusz Ostrowski i Władysław Wincze (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 6 kiosku dla sprzedaży papierosów. Gr. II. Nagr. I.

schem na wagę. Zaznacza się, że wózek winien być przystosowany do stałego przesuwania, z zatrzymywaniem się jedynie na żądanie kupującego."

Rozstrzygnięcie sądu konkursowego odbyło się dnia 31 I b. r., przyczem skład sądu stanowili pp.: S. Ambrożewicz, J. Dzierżanowski, S. Gądzikiewicz, W. Parniewski, A. Raniecki. Z pośród nadesłanych 32 prac przyznano nagrody jak następuje:

I grupa (kiosk stały):

I nagroda za pracę Nr. 8, autor Zdzisław Szulc (Warszawa);

II nagroda za pracę Nr. 10-a, autor Stefan Monasterski (Warszawa);

Ponadto zakupiono prace Nr. 2-a p. Jana Bobera (Kraków), Nr. 7 p. Janusza Ostrowskiego i Władysława Wincze (Warszawa), Nr. 18 pp. Stefana Listowskiego, Stanisława Marzyńskiego i Zygmunta Skibniewskiego (Warszawa), Nr. 21-c arch. Jana Borowskiego (Wilno).

II grupa (kabina do sprzedaży wyrobów tytoniowych):

I nagroda za pracę Nr. 6, autor Janusz Ostrowski i Wł. Wincze (Warszawa); II nagroda za pracę Nr. 19, aut. Katarzyna Kobro-Strzezińska i Władysław Strzeziński (Warszawa).

Ponadto zakupiono prace Nr. 10-c i 10-d arch. Stefana Monasterskiego (Warszawa).

III grupa (urządzenie do sprzedaży książek i czasopism):

II nagroda za pracę Nr. 11, autor Julian Izdebski (Warszawa); zakupiono pracę Nr. 2-d p. Jana Bobera (Kraków).

V grupa (żardinierka):

I nagroda za pracę Nr. 4, autor Stanisław Słowikowski (Warszawa);

II nagroda za pracę Nr. 12, autor Julian Izdebski (Warszawa);

VI grupa (urządzenie do czyszczenia obuwia):

I nagroda za pracę Nr. 5, autor Stanisław Słowikowski (Warszawa);

II nagroda za pracę Nr. 17, autorzy Stefan Listowski, Stanisław Marzyński i Zygmunt Skibniewski.

VII grupa (wózek do ulicznej sprzedaży warzyw):

I nagroda za pracę Nr. 2-c, autor Jan Bober (Kraków).
Poniżej podajemy opinie sądu konkursowego, dotyczące reprodukowanych u nas projektów.

Nr. 8. Projekt oryginalny, rozwiązanie układu pomysłowe, pierwiastek reklamowy uwzględniony, całość b. udatna. Pewne wątpliwości nasuwa zastosowanie w kombinacji blachy żelaznej falistej.

Nr. 10-a. Rozwiązanie w rzucie poziomym celowe. Miejsce dla sprzedawcy i kupującego dobrze pomyślane; zabezpieczenie jednak kupujących przed deszczem niezupełnie zadowalające.

Nr. 6. Projekt odznacza się prostotą, praktycznym, celem i estetycznym rozwiązaniem.

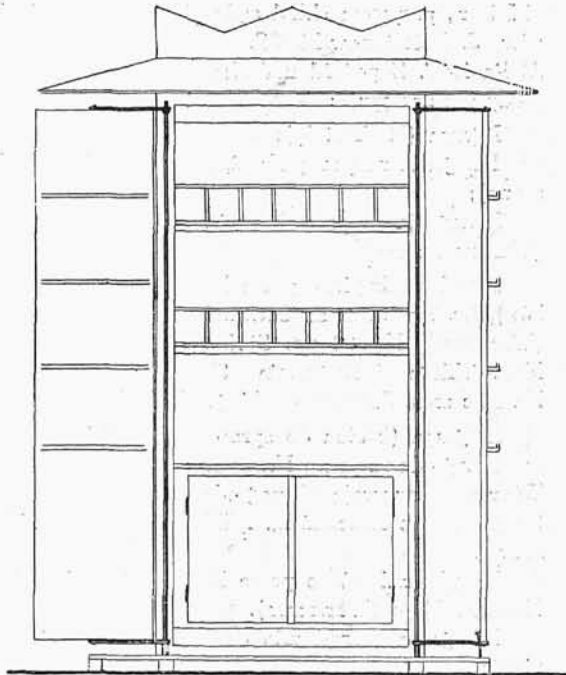
Nr. 11. Rozwiązanie proste i praktyczne. Zabezpieczenie od opadów przy otwartej szafie niedostateczne.

Nr. 4. Projekt przemysłowy, — pomysł urządzeń do kwiatów ciętych bardzo szczęśliwy, natomiast zastosowanie firanki zasuwanej, może się okazać niepraktyczne.

Nr. 12. Pomysł wdzięczny, — nieprzewidziane urządzenie do kwiatów ciętych.

Nr. 5. Urządzenie celowe i praktyczne.

Nr. 17. Projekt posiada pewne zalety, jednak połączenie boków fotela płótnem nie jest wystarczające.

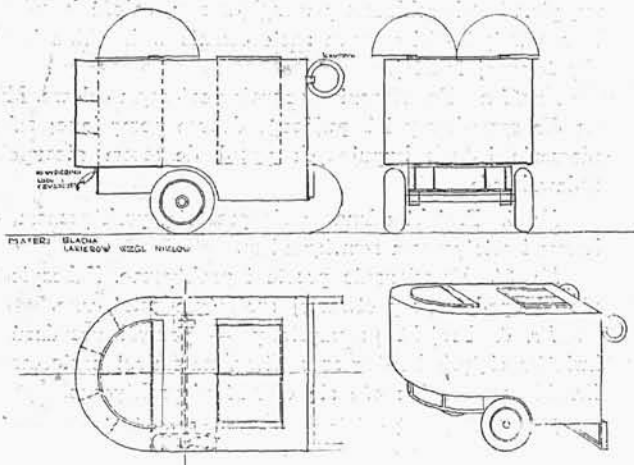


Ryc. 16—18. Julian Izdebski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 11 urządzenia do sprzedaży książek i czasopism. Gr. III. Nagr. II.

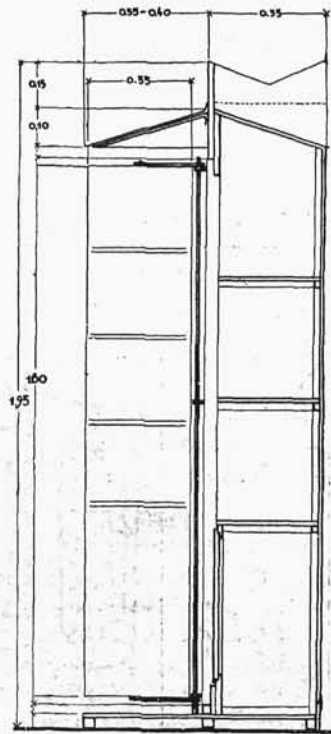
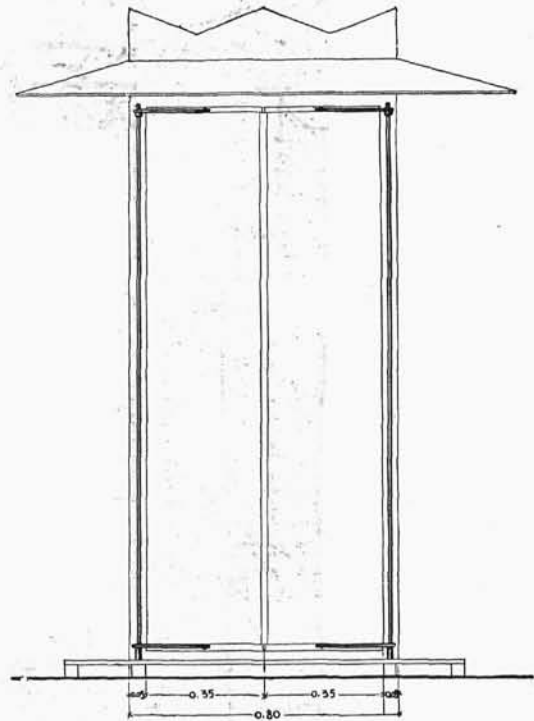
Nr. 2-c. Pomysł dobry, jakkolwiek w wykonaniu kosztowny.

W zakończeniu sąd konkursowy podaje ogólną charakterystykę projektów: „W stosunku do ilości tematów konkurs jest wybitnie słabo obselany, co zdradza słabe zainteresowanie artystów sprawą wyglądu stolicy. Nadesłane projekty nie celują pomysłowością, zwłaszcza pod względem celowości i praktyczności, pomimo starannego opracowania niektórych projektów.

Projekty przedstawiają jednak materiał rzeczowy do



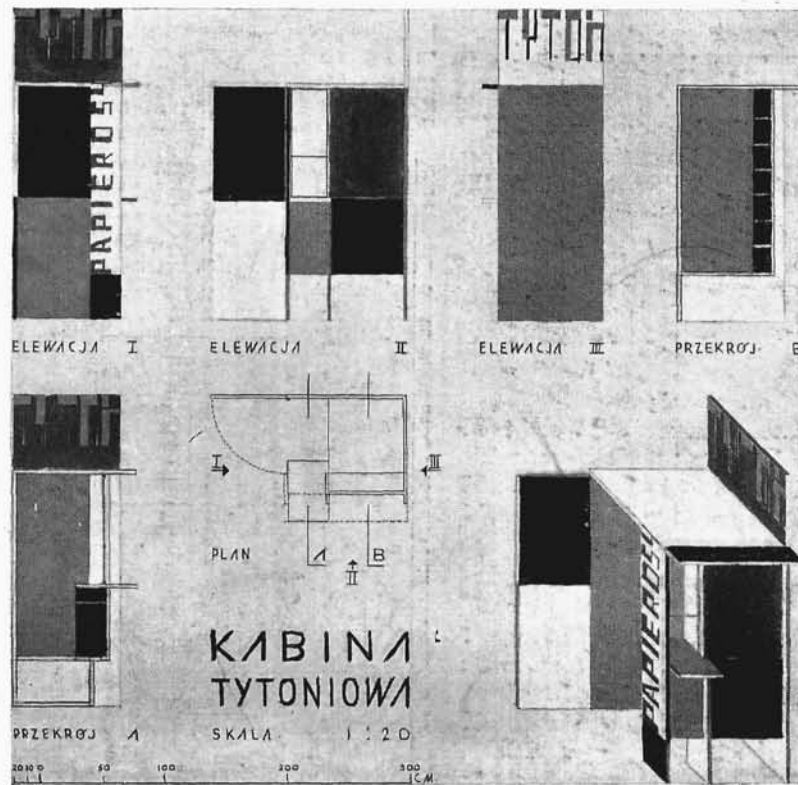
Ryc. 19. Jan Bober (Kraków). Projekt konkursowy Nr. 2-c wózka do sprzedaży lodów wzgl. parówek. Grupa VII. Nagroda I.



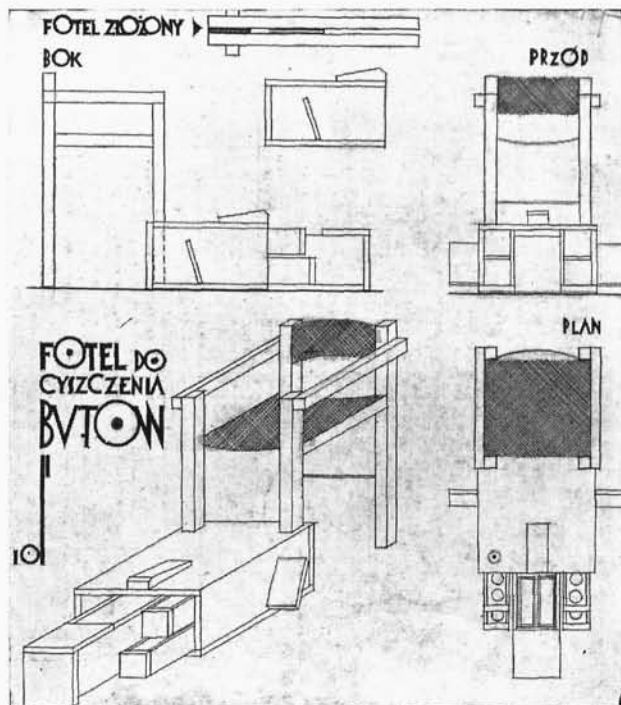
Ryc. 17 (u góry): widok przedni — urządzenie zamknięte.

Ryc. 18 (u dołu): przekrój jednej szerokości.

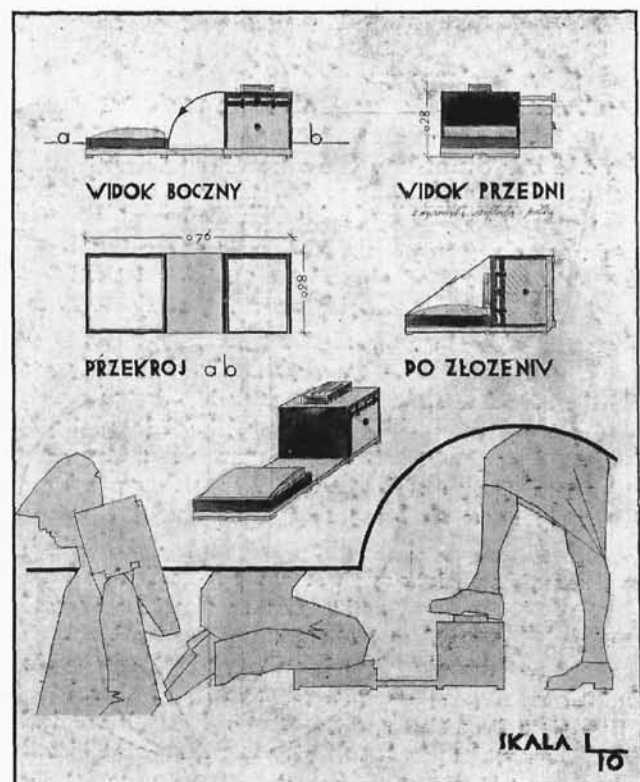
dalszego opracowania, z tą jednak uwagą, żeby mające się wykonać objekty zostały możliwie pod względem charakteru skoordynowane pomiędzy sobą, — uwzględniając barwność ich w dzień i w nocy oraz pierwiastek reklamowy z estetycznym potraktowaniem napisów.”



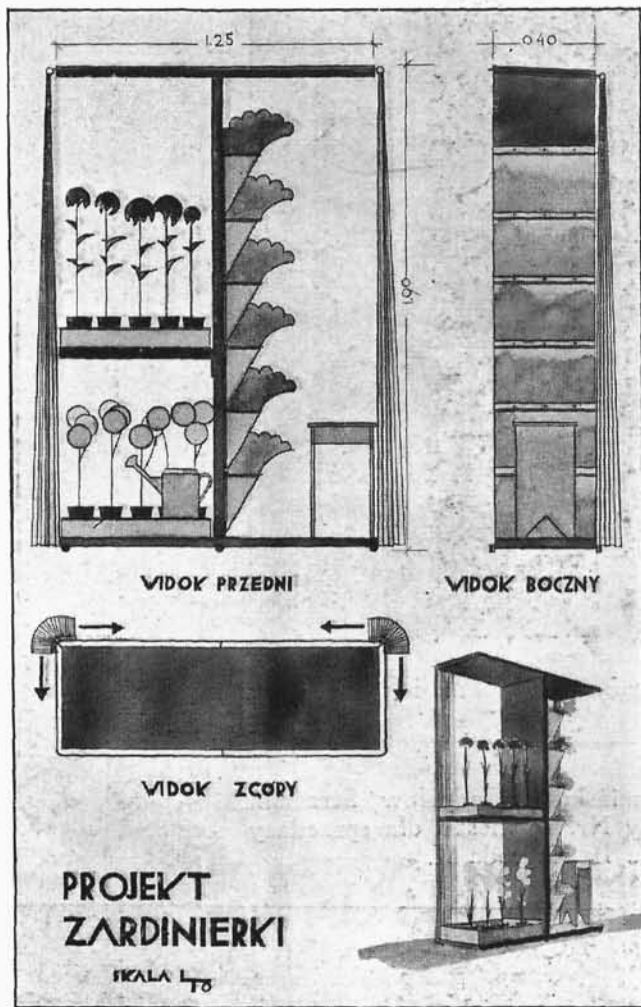
Ryc. 20. Katarzyna Kobro-Strzemińska i Władysław Strzemiński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 19 kiosku dla sprzedaży papierosów. Grupa II. Nagroda II.



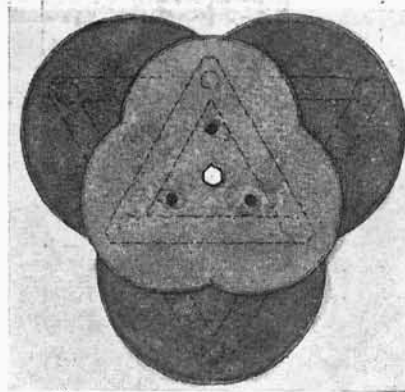
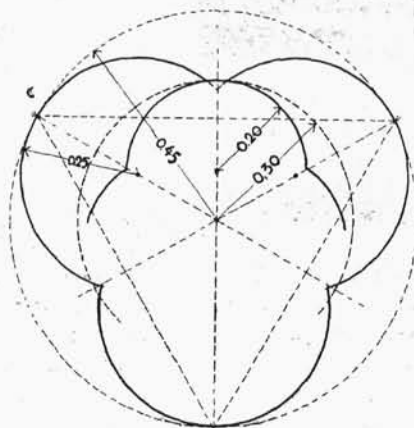
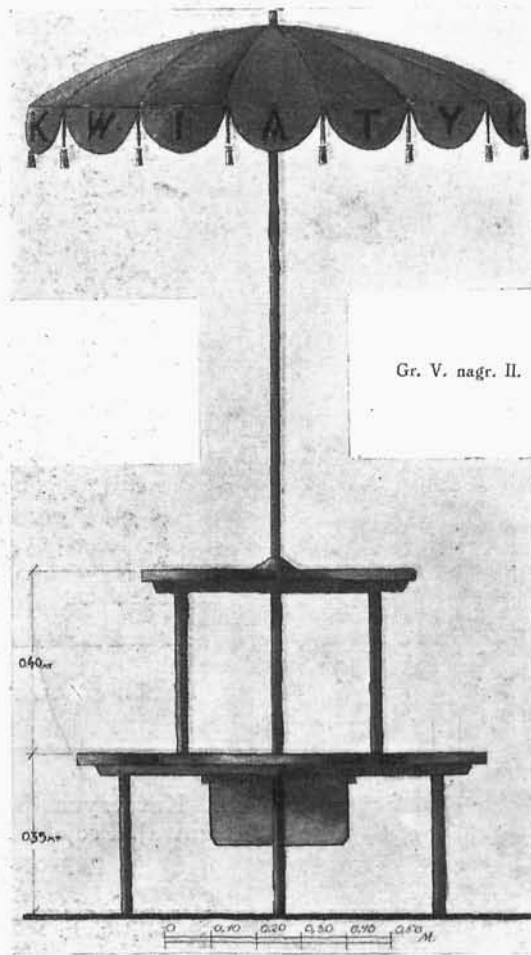
Ryc. 21. Stefan Listowski, Stanisław Maszyński i Zygmunt Skibniewski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 17 fotela do czyszczenia butów. Grupa VI. Nagroda II.



Ryc. 22. Stanisław Słowikowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 5 urządzenia do czyszczenia butów. Grupa VI. Nagroda I.



Ryc. 23. Stanisław Słowikowski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 4 żardinierki. Grupa V. Nagroda I.



Ryc. 24—26. Julian Izdebski (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 12 żardinierki. Grupa V, Nagroda II.

Podany zarazem sposób wykreślenia rzutu poziomego w kształcie „liścia koniczyny”.



Ryc. 1. Gmach „Architectural Association“ w Londynie.
Widok od ulicy Bedford Square. Elewacja wg. proj. arch. Roberta Atkinsona, Londyn.



Ryc. 2. Newington House w Oksfordzie.
Widok od strony ogrodu. Proj. Roberta Atkinsona, Londyn.

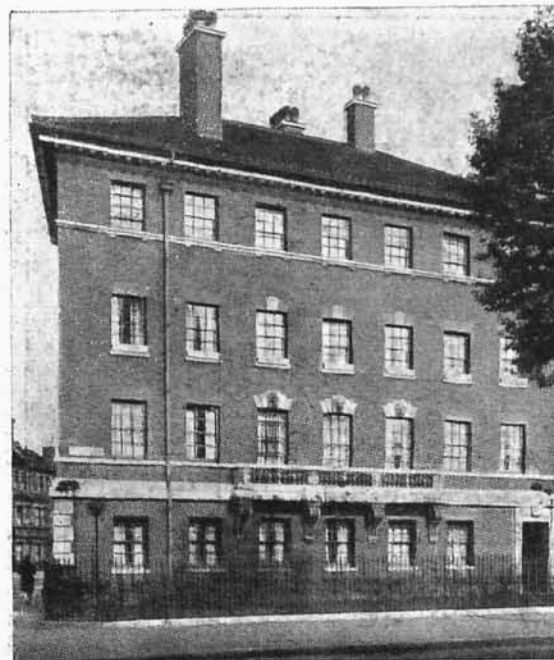
O ANGIELSKIEJ ARCHITEKTURZE WSPÓŁCZESNEJ

Redaktor „Wasmuths Monatshefte für Baukunst“ W. Hegemann urządził w londyńskiej „Architectural Association“ wystawę nowoczesnej architektury niemieckiej, popartą odczytami i dyskusjami w gronie przewodników architektury angielskiej. Jako rewanż wydał zeszyt (7) swego miesięcznika, niemal całkowicie poświęcony architekturze angielskiej, o której nie tylko w Polsce, lecz w ogóle na kontynencie, niewielkie mamy wyobrażenia. Zeszyt ten jest tem ciekawszy, iż oprócz redaktora W. Hegemanna, głos zabiera Howard Robertson, kierownik szkoły architektury przy „Architectural Association“ oraz duński architekt Steen

Eiler Rasmusen. Jak trudno uzgodnić zdanie o „dobrej architekturze“, świadczą o tem dwa ostatnie głosy. W. Hegemann, orjentujący się bardzo dobrze w architekturze „narodów, mówiących po angielsku“ (tak nazywa się obecnie świat anglosaski), jest zasadniczo dobrze usposobiony dla tradycjonalizmu i akademizmu angielskiego. Rasmusen natomiast zajmuje stanowisko bardzo krytyczne, do tego stopnia krytyczne, że za najwspółczesniejszą budowlę londyńską uważa wystawiony w r. 1851 (przez Sir I. Paxton'a) słynny Cristal-Palace, całą zaś późniejszą architekturę angielską uważa za jałową i wsteczną.



Ryc. 3. Devonshire House, Piccadilly, Londyn.
Arch. Carrève i Hastings, Londyn.

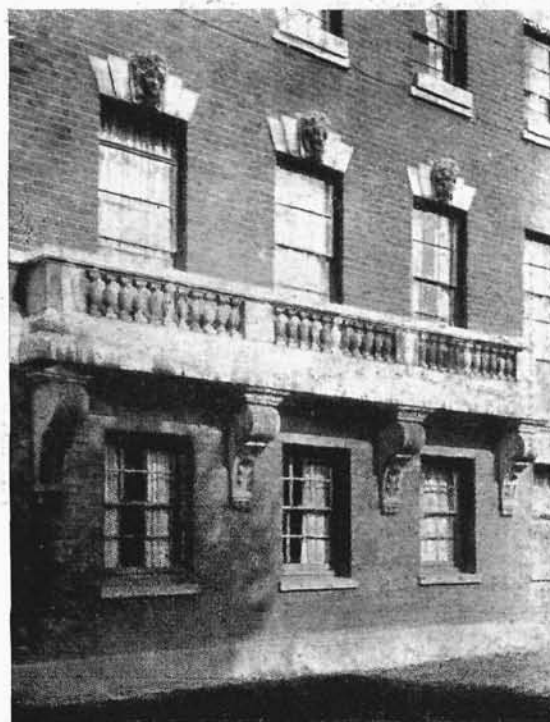


Ryc. 4. Dom mieszkalny w Kennington Road, Londyn. *a*
Arch. Adshead i Ramsay, Londyn.



Ryc. 5. Gmach Thomas'a Cook & Sons, Londyn.

Rasmusen wyśmiewa angielski snobizm, nakazujący trzymać się tradycji, a jako przykład wymienia willę, wystawioną ostatnio dla ks. Walji, który jak wiadomo, jest dla Anglika wyrocznią dobrego smaku i mody, zarówno w stosunku do ubrania, zachowania się i samochodów, jak też w sprawach architektury. Otóż pałacyk, wybudowany dla księcia, unika nie tylko wszelkiego modernizmu, lecz nawet współczesnych materiałów budowlanych. Belki pochodzą ze starych rozebranych drewnianych okrętów, ściany wprowadzone są rozmyślnie z pionu, ażeby nadać charakter starości i pewnej prymitywności technicznej, szyby nawpół przezroczyste sprowadzono z Holandji, gdyż starych szyb w Anglii nie można się było doszukać. Autor twierdzi, iż tak mniej więcej buduje cała Anglja. Rzadko kiedy nowe



Ryc. 6. Fragment domu z ryc. 4.

zadania i nowa technika otrzymują właściwy wyraz. Natomiast Rasmusen podnosi, iż dom jednorodzinny szeregowy znalazł już w 18 w. w Londynie znakomity, celowy, w prostocie swojej piękny kształt, którego najlepsze przykłady powstały między 1715 i 1830 r. Typ ten, jakkolwiek niezawsze rozumiany a często psuty, trwa po dzień dzisiejszy. Do-



Ryc. 7. Britannic House, Finsburg Cirkus, Londyn.
Arch. Sir Edwin Luytens.



Ryc. 9. The Midland Bank, Piccadilly, Londyn.
Arch. elewacji: sir Edwin Luytens, Londyn.



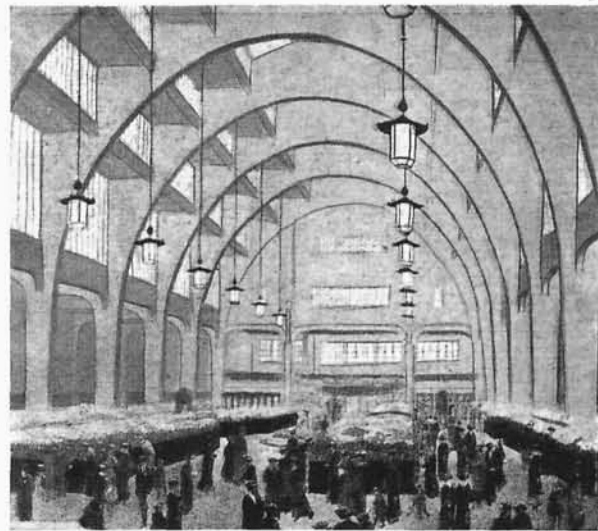
Ryc. 8. Dom handlowy Austin Reed w Londynie.
Arch. Westwood i Emberton, Londyn.

my te zawsze jednakowe w kształcie, materiale i barwie, otoczone zielenią, są prawdziwymi osadami na kamiennej pustyni Londynu, a jako zespoły harmonji i taktu nie mają sobie równych w żadnym innym mieście. Inaczej zgoła przedstawia się architektura wielkich gmachów. Te wzorują się na samych tematach, które kiedyś były lepiej rozwiązywane, a dziś zanadto starają się być sztuką, aby być „dobrą architekturą”. Rasmusenowi podoba się natomiast angielska technika budowania. Twierdzi on, że gmach londyński najlepszy jest w swym stalowym szkielecie, budzącym zazwyczaj podziw wysoką sztuką inżynierską. Ale sztuka ta kończy się z chwilą odsłonięcia fasady, która ujawnia się jako powiększony pałac włoski albo niemiecki wertykalizm. W angielskich szkołach architektury uczą renesansowych fasad, lecz pojęcie plastyki, bryły i przestrzeni nie jest znane. Obcych języków i obcej współczesnej architektury Angolicy nie znają, a to, co przynosi każdy zeszyt pisma „The Architect” z architektury francuskiej, niemieckiej, skandynawskiej, hiszpańskiej i t. d., powoduje tem większy chaos. „Vers une Architecture” Le Corbusier’a została przetłumaczona na angielski, lecz krytyka zupełnie książki tej nie zrozumiała, zetknęły się tu bowiem nie tylko dwie generacje, stara i nowa, lecz dwa sprzeczne zasadniczo poglądy na sztukę. W tym ostro krytycznym tonie utrzymany jest cały artykuł Rasmusena, który twierdzi nawet, że plakaty na parkanach londyńskich lepsze są, niż obrazy, wystawiane w Royal Academy i że jedyną „modern” budowlą w Londynie jest kolej podziemna, prawdziwy odpoczynek po chaosie londyńskiej architektury.

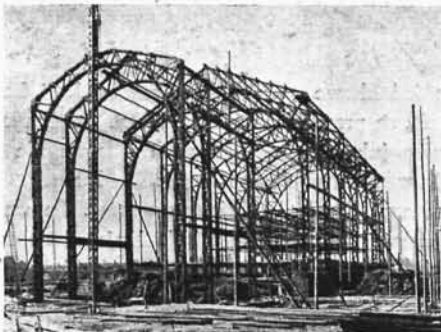
Inne stanowisko zajmuje W. Hegemann. Przypinae wprawdzie, że architekci angielscy, nie będąc tak odważni, jak ich kontynentalni koledzy, również wielkie popełniają błędy, z drugiej jednak strony nie godzi się z bezwzględnie krytycznym stanowiskiem Rasmusena, uznając, iż w tradycyjnym angielskim budownictwie tkwi poważna doza rzeczowości, nie zezwalająca na gonitwę za ostatnią modą, której trzeba wstydić się już po kilku latach, jak to bywa w Niemczech. Sądzę, że pod tym względem Hegemann ma całkowitą rację. Moda architektoniczna nigdzie łatwiej nie przyjmuje się, jak właśnie w Niemczech, a klient



Ryc. 10. Gmach Królewskiego T-wa Ogrodniczego w London Westminster (ryc. 11 i 12). Arch.: J. Murray Easton i Howard Robertson, Londyn.



Ryc. 11. Wnętrze hali wystawowej.



Ryc. 13. Kościół św. Katarzyny w Hammersmith (podczas budowy). Konstrukcja stalowa, Arch. Robert Atkinson, Londyn.

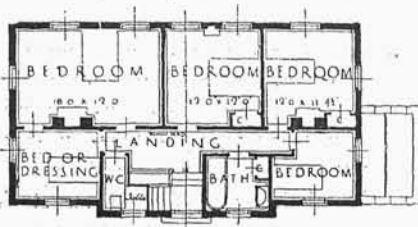


Ryc. 12. Zdjęcie wnętrza, wykonane przez red. W. Hegemanna w kwietniu o 7 g. wieczorem. Gmach Królewskiego T-wa Ogrodn. w Westminster-London. Arch. J. Murray Easton i Howard Robertson, Londyn

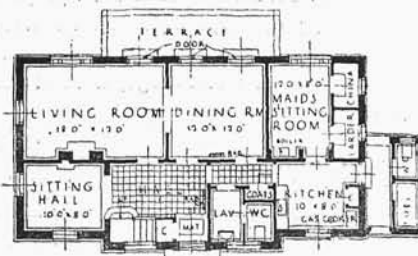
niemiecki jest, w przeciwieństwie do angielskiego, najpopularniejszym z klientów. Wymagania, przyzwyczajenia, zwyczaje i sposób życia domowego w Anglii jest z dawien dawna ustalony, unormowany i powszechny, a różni się raczej skalą niż treścią. Dlatego plan i kształt angielskiego domu mieszkalnego ma w sobie coś stałego, niezmiennego i niepodatnego dla zbyt radykalnych inowacyj. Tkwi w tym niezawodnie jakiś pierwiastek arystokratyzmu, znamionującego starą kulturę narodu, zdawna zamożnego i nawykłego do panowania. Tego najbardziej właśnie brak w Niemczech kraju, o którym mówią Amerykanie, iż jest „the most american country of Europe”.

Hegemann podkreśla, że do najsilniejszych wrażeń londyńskich zalicza zetknięcie się z „Architectural Association”. Gdy „Royal Institut of British Architects” jest reprezentacją zawodową, zrzeszenie „Architectural Association” przyjęło na siebie rolę towarzyską i wychowawczą. Zrzeszenie to o charakterze klubowym, ma swą siedzibę w trzech połączonych pięknych starych domach na Bedford Square. O roli tego związku można wyrobić sobie pojęcie, zważywszy, iż do niedawna wykształcenie architektów polegało na stosunku ucznia do mistrza. Architektonicznych szkół państwowych w Anglii nie było, a obecnie wydział architektury przy uniwersytecie w Liverpoolu łącznie z in-

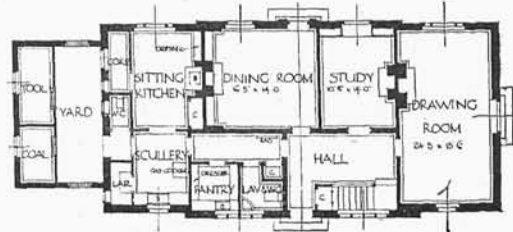
nymi szkołami mniej liczy uczniów, niż szkoła, prowadzona przez „Architectural Association” (250 uczniów). System, panujący w tej szkole, jest dla nas niezwykle. Warto o nim wspomnieć. Każdy uczeń jest jednocześnie członkiem zrzeszenia. Czesne wynosi bardzo dużo, bo aż 3.000 zł. rocznie, a całkowity kurs trwa lat pięć. Jest to zatem szkoła dla zamożnych. Znaczna ilość biur architektonicznych znajduje się w pobliżu siedziby zrzeszenia, tak że w czasie obiadu (lunch) spotykają się tam i utrzymują kontakt na stopie



Rzut I piętra.



Rzut parteru.



Ryc. 17—19. Dom mieszkalny w Weybridge, Surrey. Arch. C. H. James, Londyn.

Ryc. 14—16. Dom mieszkalny w mieście ogrodzie Welwyn. Arch. C. M. Hennell i C. H. James, Londyn.

klubowej starzy architekci z uczącą się młodzieżą. Zrzeszenie liczy przeszło 1.200 członków, co umożliwia wydawanie własnego pisma, pomieszczającego artykuły, odczyty i sprawozdania. Łączność starych z młodymi jest zresztą w angielskich wyższych szkołach powszechna, co niezawodnie wywiera swój wpływ na młodzież, która często kroć jest bardziej zrównoważona i mniej świątoburcza niż kontynentalna, z drugiej jednak strony, stary Anglik nigdy nie jest tak „stary” jak jego kontynentalny rówieśnik. Stąd też architektura angielska zachowuje pewien umiar i ciągłość, nie przerywaną modami, niewytrzymującymi próby

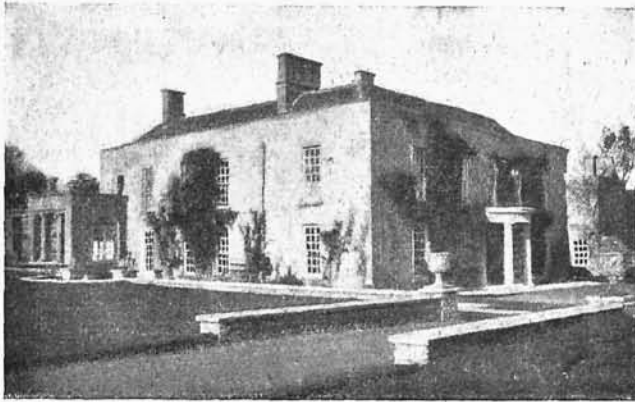
czasu. Stosunki polskie podobne są raczej do niemieckich, z tą jednak różnicą, że o ile klient angielski wie, czego żąda, niemiecki ufa architektowi, polski ani zbyt nie wie czego chce, ani też nie ufa. Rezultat zaś jest podobny do niemieckiego, to jest, że posiadając wielu dobrych architektów, nie mamy „dobrego” poziomu architektury i pod tym względem Anglja wciąż jeszcze może służyć przykładem.

A. L.

Reprodukcje załączone wzięte są z wyd. „Wasmuths Monatshefte für Baukunst”, zes. 7, 1928.

RÓŻNE

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt Zakładu Psychjacyjnego w Gostyninie. Na konkurs wpłynęło 11 prac, odpowiadających warunkom konkursu. W wyniku przyznano: I nagrodę (10.000 zł.), pracy nr. 10 (autorzy E. Madurowicz, A. Kapuściński, A. Gravier, W. Jastrzębski i P. Pawłowski); II nagrodę (7.000 zł.) pracy nr. 1 (autorzy Mieczysław i Józef Łęczyccy); III nagrodę (4.000 zł.) pracy nr. 2 (autorzy J. Gelbard, L. Korngold, Roman i Grzegorz Sygalinowie). Do zakupu wybrano projekt nr. 5 (autorzy T. Majewski i B. Kunstetter) oraz pracę nr. 9 (której autorami są laureaci I nagrody) po 1.500 zł. Projekt nr. 8 wyróżniono zaszczytną wzmianką.



Ryc. 20. Dwór Luckington w Wiltschire.
Arch.: J. Murray Easton i Howard Robertson,
Londyn.



Ryc. 21. Fragment osiedla „Percy Lodge Estate“,
Londyn. Arch. Robert Atkinson, Londyn.



Ryc. 22. Fragment osiedla „Percy Lodge Estate“,
Londyn. Arch. R. Atkinson, Londyn.



Ryc. 23. Wnętrze domu Architektural Association,
Arch.: Easton i Robertson.

W dn. 17 i 18 listopada odbył się drugi w tym roku Zjazd Delegacji Architektów Polskich we Lwowie, na który przybyli delegaci zrzeszeń architektonicznych z 5 miast Polski. Przewodniczył na Zjeździe prof. Witold Minkiewicz. Podczas drugiego dnia trwania zjazdu, zaznajomiono członków Zjazdu z nowymi budowlami m. Lwowa, zśród których wyróżniają się domy Zakładu Pensyjnego przy ul. Stryjskiej i na Bajkach, w/g projektu arch. W. Minkiewicza, dom spółdzielni M. K. E. w/g projektu arch. Wróbla, Hala Banku Przemysłowego i willa Uwiery w/g projektu arch. Bagińskiego. Poza tem szerokim zakresem pracy wyróżniały się kolonie mieszkalne magistratu m. Lwowa p. n. „Strzecha” oraz kolonia oficerska. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu, po wypracowaniu przez Komitet Wykonawczy D. A. P., podamy w jednym z następnych zeszytów.

Wydział techniczny magistratu m. st. Warszawy zamierza wstawić na rok przyszły pozycję na regulację placów w Warszawie. W związku z rozwijającym się ruchem kołowym najpierw ma być uregulowany plac Napoleona i plac Teatralny. Plac Napoleona ma być przeznaczony dla ruchu okrężnego; projektuje się obcięcie skweru od ul. Świętokrzyskiej. Istnieje też projekt regulacji placu Trzech Krzyży. Co się tyczy placu Zamkowego, w roku przyszłym ogłoszony będzie konkurs.

W najbliższym czasie magistrat m. Warszawy przystąpić ma do budowy wielkiego kąpieliska przy ul. Leszczyńskiej. Ma to być jeden z największych zakładów tego rodzaju w Europie. Oprócz kilku wielkich basenów, mieścić się tam będzie 300 waniek i natryski na 1000 osób. Woda czerpana będzie z Wisły i ogrzewana w kotłach elektrowni. Woda basenowa krążyć będzie z basenów do kotłów i odwrotnie. W drodze będzie oczyszczana w specjalnych filtrach i dla dezynfekcji chlorowana.

Magistrat m. st. Warszawy uzyskał teren rządowy na Bielanych na budowę zakładu dla umysłowo chorych. M. R. P. zażądało od Magistratu przedstawienia planu budowy. Tegoroczny budżet Magistratu przewiduje na ten cel około miliona złotych.

W Wilnie na posiedzeniu Komitetu budowy pałacu higieny, po dłuższej dyskusji zaakceptowano projekt, wyk. przez arch. St. Miecznikowskiego. Pałac stanie nad Wilją w pobliżu elektrowni miejskiej. W roku bieżącym ma być wzniesiony basen pływacki wraz z rusztowaniem i dachem prowizorycznym.

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące umieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny Zygmunt Wóycicki.

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, telefon 156-82.